

BESKID



NR 1 [79] GRUDZIEŃ 2022 ISSN 1426-6776



Pismo POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO Oddziału BESKID
im. m. i. J. Rapfa w Nowym Sączu

WAKACYJNA WYPRAWA PTT O/BESKID

ALPY MASYW CENTRALNY PIRENEJE



Dwa razy Rumunia zamiast połonin
w Karpatach Ukraińskich **STR. 22**



Camino – droga która się
nie kończy **STR. 26**



W 2022 r. minęło 10 lat od tragicznej
śmierci Ryszarda Patyka **STR. 28**

NASZE WYCIECZKI 2022



09.01 – ELIASZÓWKA

FOT. Z. SMAJDOR



06.03 – JAWORZ

FOT. Z. SMAJDOR



03.04 – JARMUTA

FOT. Z. SMAJDOR



22.05 – JASIEŃ

FOT. Z. SMAJDOR



24.07 – BANIÓV

FOT. Z. SMAJDOR



07.08 – BARANIEC

FOT. Z. SMAJDOR



02.10 – CZARNA GÓRA

FOT. Z. SMAJDOR



11.12 – DZIAMERA

FOT. A. GRONSKI

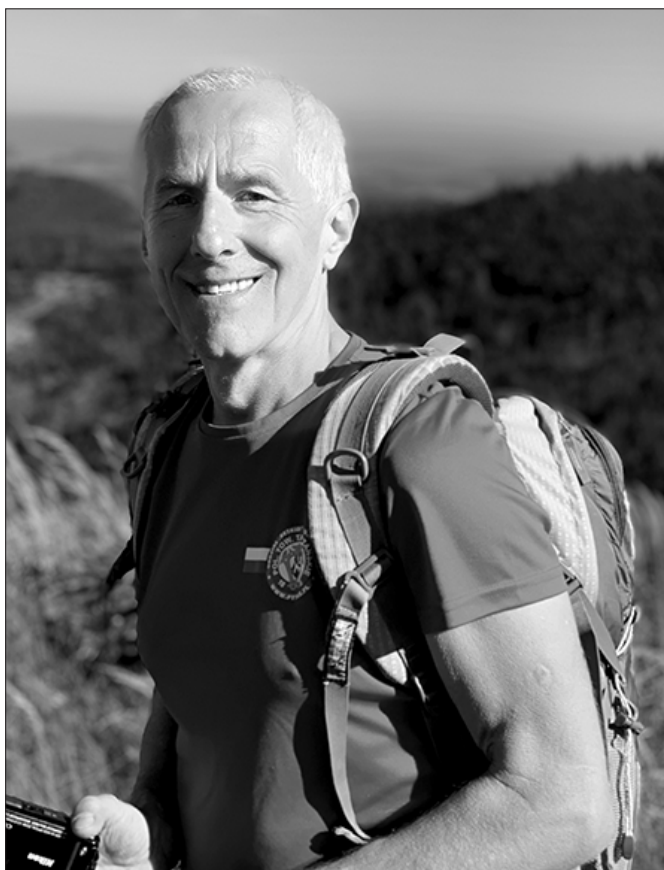
Myślałem, że to będzie krótki epizod w moim życiu

W dniach 10 i 31 marca 2022 roku odbyło się Walne Zgromadzenie Członków Oddziału PTT „Beskid”, podczas którego wybrano nowe władze oddziału z prezesem na czele. Tę zaszczytną funkcję zgodził się objąć Zbigniew Smajdor, człowiek, który od wielu kadencji (od 2007 roku) był członkiem zarządu pełniąc różne funkcje (w tym wiceprezesa) i dał się poznać całej społeczności PTT jako osoba niezwykle solidnie podchodząca do wszelkich zadań i wyzwań.

Zbyszek to człowiek, którego absolutnie wszyscy darzą zaufaniem. Sylwetkę naszego prezesa mogliśmy poznać na łamach Beskidu: nr 70/2014 „Kronikarski tandem”, w nr. 76/2019 „Nowa kadencja, nowe wyzwania” oraz w nr. 78/2021 „Poznaj naszych przewodników”. Upłynęło parę miesięcy od objęcia prezesury i wszyscy zauważamy ogromne zaangażowanie Zbyszka w sprawy naszego oddziału. Jakie ma plany, co chciałby zmienić w funkcjonowaniu naszej organizacji, jakie trudności napotkał i jakie ma oczekiwania wobec nas członków PTT?

– Myślałem, że to będzie krótki epizod w moim życiu – tak podsumowałeś swoją trzynastoletnią działalność w zarządzie oddziału w 2019 roku. Wtedy w wyniku wyborów wszedłeś do władz sądeckiego oddziału PTT na kolejną trzyletnią kadencję obejmując funkcję sekretarza. Jak oceniasz dokonania zarządu poprzedniej kadencji?

Ten „krótki” epizod trwa już szesnasty rok. Poprzednia kadencja z Jolantą Augustyńską jako prezesem była piątą z moim udziałem w zarządzie oddziału. Jola, jak i cały zarząd, trafiła na bardzo trudny okres pandemii, która pokrzyżowała wiele planów. W 2020 i 2021 roku byliśmy zmuszeni odwołać kilkadziesiąt wycieczek, co nie znaczy, że zawiesiliśmy całkowicie aktywność turystyczną. W zgodzie z obowiązującymi rozporządzeniami propagowaliśmy wśród swoich członków turystykę indywidualną i rodzinną. Jako zarząd bardzo przeżywalismy to, że nie udało się we właściwym czasie zorganizować uroczystości jubileuszowych 30-lecia reaktywowania



Zbigniew Smajdor, prezes PTT „Beskid” Nowy Sącz

Oddziału PTT „Beskid”. Pomimo trudnych czasów kadencja obfitowała w wiele nowych inicjatyw i znaczących dokonań. Dzięki zaangażowaniu prezesa Jolanty Augustyńskiej została sfinalizowana produkcja sztandaru. 19 września 2020 roku podczas uroczystej mszy św. w bazylice św. Małgorzaty aktu poświęcenia dokonał proboszcz ks. dr Jerzy Jurkiewicz. W ubiegłej kadencji zapoczątkowano cykl wycieczek tzw. rodzinnych, dedykowanych dzieciom z rodzicami i wnukom z dziadkami. Celem tych wycieczek jest integracja pokoleń, a program tak dobrany aby wszyscy czuli się komfortowo. Pandemia inicjatywę na pewien czas wyhamowała, ale te, które

udało się zorganizować spotkały się z dużą aprobatą. Nie pozostaje więc nic innego, jak je kontynuować. Pomysłem Joli jest akcja sprzątania miasta pod hasłem „Wszyscy wygrywamy, gdy Nowy Sącz sprzątam”, przeprowadzona już czterokrotnie. Każdorazowo patronat nad akcją obejmował Prezydent Miasta Nowego Sącza Ludomir Handzel. Ważnym wydarzeniem poprzedniej kadencji była inauguracja działalności Akademickiego Koła PTT przy WSB-NLU. Podsumowując, dokonania zarządu w poprzedniej, wyjątkowo trudnej kadencji oceniam bardzo pozytywnie.

Jakie kierunki działań zaplanowałeś na kolejną kadencję, czyli na lata 2022-2025, jako prezes zarządu?

Najważniejsze to nie popsuć tego, co wypracowali moi poprzednicy: Maciej Zaremba, Wojciech Lipka, Wojciech Szarota i Jolanta Augustyńska. Mimo, że to już moja szósta kadencja w zarządzie, to wielu rzeczy dopiero się uczę. Po tych paru miesiącach „urzędowania” już wiem, że to zu-

”

Mimo, że to już moja szósta kadencja w zarządzie, to wielu rzeczy dopiero się uczę. Po tych paru miesiącach „urzędowania” już wiem, że to zupełnie coś innego pracować w zarządzie w „drugim szeregu”, a co innego firmować poczynania całej organizacji.

pełnie coś innego pracować w zarządzie w „drugim szeregu”, a co innego firmować poczynania całej organizacji.

Jakie plany na kolejną kadencję? Chyba nic nowatorskiego nie wymyślę, ale chodzi mi po głowie jeden pomysł, który chciałbym sfinalizować, a który nie jest uzależniony tylko ode mnie. Chciałbym w 2023 roku, roku jubileuszu 150 rocznicy powstania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (wcześniej Galicyjskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Towarzystwa Tatrzańskiego) zorganizować przynajmniej jedną wspólną wycieczkę z bratnią organizacją turystyczną w Nowym Sączu. Moją propozycję przedstawiłem drugiej stronie do rozważenia i czekam na odpowiedź. Optymizmem napawa fakt, że po blisko trzech latach zawieszenia, wznowiło swoją działalność Szkolne Koło PTT przy Szkole Podstawowej w Łabowej. Ma bardzo ambitne plany, które będziemy się starali wspólnie realizować.

Jakie jeszcze dziedziny działalności /sekcje/ i imprezy oddziałowe zapoczątkowane w poprzednich latach chcesz kontynuować?

Działalność sekcji mamy na tyle rozbudowaną, że nie będziemy poszerzać działalności. Zresztą zmieniające się z roku na rok przepisy prawa dotyczące organizacji pozarządowych skutecznie nas do tego zniechęcają. Z bólem serca zarząd podjął uchwałę o zakończeniu działalności Klubu Szalonych Emerytów jako sekcji Oddziału PTT Beskid. Z całym szacunkiem dla jego dokonań, funkcjonowanie na dotychczasowych zasadach w strukturach oddziału nie mogło dalej trwać. Nie chcę tu mówić o szczegółach, ale zainteresowani wiedzą i w większości rozumieją podjętą decyzję, ponieważ kilkakrotnie przed jej podjęciem rozmawialiśmy. Będziemy pracować nad znalezieniem rozwiązania, które przywróci poprzedni stan. Jest zapotrzebowanie na wycieczki tzw. tradycyjne i trzeba je kontynuować. Trudno sobie wyobrazić kalendarz wycieczek bez kolędowania w Kamiannej, Radziejowej na krechę, zimowych Bieszczadów, Niedzieli Palmowej w Lipnicy Murowanej, Drogi Krzyżowej na Mogielicę, Rumunii w weekend Bożego Ciała, wakacyjnej wyprawy czy szlaku winnego, który po kilku latach przerwy powrócił z wielkim sukcesem.

Pozostałe terminy będziemy się starać wypełniać atrakcyjnymi propozycjami, tak aby zadowolić zarówno początkujących turystów, jak i tych z długoletnim stażem. Tych drugich jednak już coraz trudniej czymś odkrywczym zaskoczyć.

Jakie trudności napotykasz w realizacji zaplanowanych działań?

Pewno to tak musi być, ale dla mnie jest niezrozumiałe, że organizacje pozarządowe traktowane są niemal jak przedsiębiorstwa, ograniczone prawnymi, fiskalnymi i biurokratycznymi ramami.

Po covidowych zawirowaniach troszkę spadła nam frekwencja na wycieczkach jednodniowych. Nie ukrywam, że mnie to martwi. Podczas pandemii tworzyły się mniejsze grupki i organizowały wyjścia w góry we własnym zakresie. Teraz trudno tą integrację z Towarzystwem odbudować. Mam nadzieję, że ciekawy program jaki będziemy oferować to zmieni.

Nie wiem na czym polega fenomen np. mikołajkowej Babciej Góry czy zimowych Bieszczadów. Są organizowane co roku, a mimo to frekwencja zawsze ponad stan. Życzyłbym sobie, aby taka była na każdej wycieczce.

Czy otrzymujesz wsparcie w postaci zaangażowania społecznego członków zarządu obecnej kadencji i zwykłych członków PTT?

Bez tego nie wyobrażam sobie pełnienia funkcji prezesa. Z poprzedniego zarządu w obecnym są oprócz mnie tylko trzy osoby. Władek Łoboz ma już duże doświadczenie, na jego głowie wszystko co związane z GOT i innymi odznakami, zawsze dyspozycyjny gdy trzeba wziąć udział w jakimś spotkaniu, szkoleniu czy wyjeździe.

Bardzo przydatne są jego dobre kontakty z nadleśnictwami. I co też ważne, jako „bezdomne” towarzystwo korzystamy z lokum u Władka na zebrania zarządu. Krzysiek



Jankowski wykonuje kawał dobrej roboty. Mogę mieć pewność, że wszystko co związane z wycieczkami będzie zorganizowane perfekcyjnie. Opracowanie trasy, autokar, noclegi i zapewnienie obsługi przewodnickiej to jego domena. Ostatni z doświadczeniem w zarządzie to Piotrek Połomski. Na jego głowie plakaty wycieczkowe, zarówno te na stronie internetowej, jak i papierowe na tablicach ogłoszeń. Pozostali to debiutanci w zarządzie. Po dziewięciu miesiącach ich pracy mogę śmiało powiedzieć, że wybór był właściwy. Darek Tambor stworzył świetnie funkcjonującą nową stronę internetową, Beata Lorek znakomicie wywiązuje się z funkcji sekretarza, a Rysiek Groń z funkcji skarbnika. Wyjątkową aktywnością w planowaniu, organizacji i prowadzeniu wycieczek wykazuje się Olek Groński. Prawdę mówiąc, jego zaangażowanie w działalność oddziału trwa już od wielu lat. Piotrek Augustyński koordynuje działania poszczególnych sekcji, na jego głowie sprawy organizacyjne Rajdu Kurierów i biegu charytatywnego „Run 4 a Smile” oraz współpraca z Akademickim Kołem PTT przy WSB NLU.

Bardzo sobie cenię wsparcie koleżanek Joli Augustyńskiej i Kasi Hejmej. Mimo, że mają swoje obowiązki w Zarządzie Głównym, to zawsze chętnie pomogą i doradzą. Nie sposób nie wspomnieć o Janku Liberze i Jaśku Puchale, na których zawsze mogę liczyć przy organizacji imprez plenerowych. Wielką pracę wykonuje Marysia Dominik redagując samotnie „Beskid”. Gdyby nie jej determinacja pewno by już naszego pisma nie było. Dobrą radą zawsze służą Maciej Zaremba i Wojtek Szarota. Nie sposób wymienić wszystkich, bo przecież każdy członek organizacji swój wkład do niej wnosi, każdemu zależy aby funkcjonowała jak najlepiej. Ważne jest wnoszenie dobrej atmosfery do Towarzystwa, bez której funkcjonowanie jakiegokolwiek wspólnoty jest uciążliwe.

Zbierając w jedną całość zaangażowanie poszczególnych osób wydawać by się mogło, że prezes nie ma już nic do roboty. Zapewniam jednak, że tak nie jest. Pracy i aktywności

”

Ważne jest wnoszenie dobrej atmosfery do Towarzystwa, bez której funkcjonowanie jakiegokolwiek wspólnoty jest uciążliwe.

przypisanej prezesowi jest bardzo dużo, wręcz brakuje na wszystko czasu.

Jak wygląda współpraca z władzami miasta, organizacjami turystycznymi i innymi instytucjami?

Muszę tu zacząć od współpracy z Biurem Podróży „Wakacyjny Raj”, bez której funkcjonowanie oddziału byłoby bardzo utrudnione, na chwilę obecną wręcz niemożliwe. Bezinteresowna pomoc Asi Piekarczyk i przychylność właściciela biura pana Bogdana są dla nas bezcenne.

Współpraca z władzami Miasta Nowego Sącza układa się dobrze. Głównie opiera się na dobrych relacjach z Biurem Aktywności Obywatelskiej Urzędu Miasta. Corocznie PTT „Beskid” jest zapraszane na konsultacje w sprawie wypracowania „Programu współpracy Miasta Nowego Sącza z organizacjami pozarządowymi”, podczas których możemy wyrazić własne opinie i wnieść propozycje ewentualnych zmian. Bierzymy udział w wielu szkoleniach organizowanych przez Biuro Aktywności Obywatelskiej pomocnych w funkcjonowaniu organizacji. Aktywnie uczestniczymy w corocznym Świątku Nowosądeckich Organizacji Pozarządowych. Prezydent Ludomir Handzel czterokrotnie patronował naszej akcji sprzątnięcia miasta. Ponadto Jolanta Augustyńska reprezentuje oddział w komisjach konkursowych opiniujących oferty w konkursach ogłaszanych przez Urząd Miasta Nowego Sącza.

Równie dobrze układa się współpraca z Urzędem Marszałkowskim Województwa Małopolskiego. Cyklicznie jesteśmy obecni na Małopolskich Obchodach Światowego Dnia Turystyki i gali podsumowującej konkursy Krysztaly Soli i Amicus Hominum. W ostatnich latach byliśmy wielokrotnie zapraszani na cykl spotkań „Porozmawiajmy o turystyce”, uczestniczyliśmy w szkoleniu „Ekoturystyka – marką Małopolski” oraz w seminariach „Jak wspierać dziedzictwo kulturowe na pograniczu polsko-słowackim” i „Małopolska 2030”, gdzie zaprezentowano „Strategię Rozwoju Województwa Małopolskiego do 2030 roku”.

Współpracujemy ściśle z Nowosądecką Izbą Turystyczną, której jesteśmy członkiem. Bardzo sobie cenię dobre relacje z Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu za pośrednictwem Zbigniewa Wolanina.

Corocznie uczestniczymy w wielu wydarzeniach organizowanych czy to w placówkach muzeum na terenie Nowego Sącza, czy też w Muzeum Nikifora w Krynicy Zdroju. Są to głównie spotkania autorskie i wystawy.

W listopadzie członkowie PTT wzięli udział w Rajdzie "Szlakami Harasymowicza i Nikifora" na Jaworzynę Krynicką, którego organizatorem było Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu.

Na partnerskich zasadach opieramy współpracę z WSB NLU. PTT „Beskid” jest partnerem biegu charytatywnego „Run 4 a smile”, z kolei uczelnia włącza się w organizację Biegu i Rajdu Kurierów.

Objęcie prezesury PTT, wiąże się z wzięciem na siebie wielu obowiązków społecznych i koniecznością ich pogodzenia z zawodowymi i rodzinnymi. Jak to przyjęli Twoi najbliżsi?

„Entuzjazm” żony był już widoczny podczas głosowania na walnym zgromadzeniu, która jako jedyna głosowała przeciw. Prawdę mówiąc u mnie też tego entuzjazmu nie było. Znam funkcjonowanie oddziału można powiedzieć od podszewki i zdawałem sobie sprawę jaka to jest trudna i czasochłonna funkcja. Po pierwszej, nieudanej próbie wyłonienia prezesa zdecydowałem się kandydować nie dlatego, że chciałem nim być, przeważały inne względy. Najbardziej cieszył się wnuk Wojtek, że ma dziadka prezesa.

Jak dotychczas jakoś udaje mi się godzić obowiązki zawodowe, rodzinne i społeczne, chociaż łatwo nie jest.

Szczególnie grudzień był miesiącem obfitującym w wiele zaproszeń, spotkań i szkoleń, gdzie obecność prezesa była wskazana. Nie wszystkie odbywają się po pracy, więc wielo-

”

Bardzo sobie cenię wsparcie koleżanek Joli Augustyńskiej i Kasi Hejmej. Mimo, że mają swoje obowiązki w Zarządzie Głównym, to zawsze chętnie pomogą i doradzą.

krotnie trzeba było wykorzystać swój urlop. O tym jednak wiedziałem od swojej poprzedniczki i liczyłem się z tym.

PS. Zbyszk, bardzo Ci dziękujemy za podjęcie się tej wymagającej funkcji i liczymy, że pobijesz rekord w ilości kadencji któregoś z zasłużonych poprzedników. Życzymy Ci dużo wytrwałości w dążeniu do obranych celów oraz cierpliwości i wyrozumiałości dla nas zwykłych członków PTT, którzy nie zawsze mogą i chcą angażować się w pracę na rzecz naszej organizacji.

(MD)

Witamy w naszym gronie – lista osób przyjętych do PTT O/Beskid w 2022 roku

- | | | |
|--------------------------------|--------------------------|-------------------------------|
| 1. Edyta Cempa | 18. Agnieszka Gwóźdź | 39. Danuta Połomska |
| 2. Dorota Ryniewicz | 19. Paweł Czachura | 40. Anna Sołowiej |
| 3. Jakub Bodek | 20. Paweł Bogdanowicz | 41. Ewa Szafrńska |
| 4. Iga Lewicka-Romanek | 21. Sebastian Olesiak | 42. Małgorzata Pasikowska |
| 5. Paweł Romanek | 22. Zbigniew Wójs | 43. Marek Czuba |
| 6. Sylwia Kantor | 23. Joanna Tabaszewska | 44. Justyna Grędel |
| 7. Bronisława Wilk | 24. Marta Gmyrek | 45. Grażyna Samel |
| 8. Katarzyna Fudacz | 25. Daniel Stępień | 46. Zbigniew Paluch |
| 9. Leszek Pytel | 26. Jacek Sobański. | 47. Marek Gwiżdż |
| 10. Lukrecja Miczołek | 27. Nadia Orłowska | 48. Marek Mróz |
| 11. Anna Kudlik | 28. Stanisława Basta | 49. Mirosław Jurusik |
| 12. Rafał Kudlik | 29. Anna Blecheisen | 50. Witold Szewczyk |
| 13. Antoni Sadłoń | 30. Waldemar Dusza | 51. Aleksandra Jurek-Szewczyk |
| 14. Bogumiła Rec | 31. Kazimierz Fyda | 52. Agnieszka Świdarska |
| 15. Małgorzata Dulak-Kierońska | 32. Martyna Mirecka-Fyda | 53. Iwona Śliwa |
| 16. Barbara Tworek | 33. Grzegorz Górecki | 54. Emilia Lorek |
| 17. Stanisław Tworek | 34. Grzegorz Hyblik | 55. Adam Lorek |
| | 35. Paulina Klatka | 56. Alina Potoczek |
| | 36. Dariusz Krakowiak | 57. Magdalena Jędrak |
| | 37. Mateusz Michalik | 58. Jakub Zelek |
| | 38. Maciej Nalepa | |



Skład nowego zarządu: od lewej – Piotr Augustyński, Aleksander Groński, Darek Tambor, Krzysztof Jankowski, Zbigniew Smajdor, Piotr Połomski, Ryszard Groń, Beata Lorek, Władysław Łoboz i Maciej Zaremba

Sprawozdanie z działalności Oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu za 2022 rok

Rok 2022 był trzydziestym trzecim rokiem działalności oddziału od jego reaktywowania. Oddział posiada osobowość prawną i status organizacji pożytku publicznego. W 2022 roku do oddziału wstąpiło 58 osób, na dzień 31 grudnia 2022 roku oddział liczył 366 członków.

W dniach 10 marca 2022 roku odbyła się pierwsza część XI Walnego Zgromadzenia Sprawozdawczo-Wyborczego Członków Oddziału „Beskid” PTT, które udzieliło absolutorium ustępującemu zarządowi z prezesem Jolantą Augustyńską. Podczas drugiej części walnego zgromadzenia w dniu 31 marca 2023 roku wybrano nowy zarząd. Prezesem został Zbigniew Smajdor, a w skład ośmioosobowego zarządu weszli: Władysław Łoboz, Krzysztof Jankowski, Piotr Połomski, Piotr Augustyński, Beata Lorek, Ryszard Groń, Dariusz Tambor i Aleksander Groński. Pierwsza trójka już miała doświadczenie w pracy w zarządzie, pozostali to debiutanci.

W dniach 4-5 czerwca w Zakopanem obradował Sprawozdawczo-Wyborczy Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, w którym Oddział „Beskid” był reprezentowany przez 13 delegatów. W wyniku wyborów pięcioro Sąd-

czan zostało wybranych do władz ogólnopolskich. Prezesem Zarządu Głównego PTT na kolejną kadencję została ponownie wybrana Jolanta Augustyńska, skarbnikiem Katarzyna Hejmej, a sekretarzem Paweł Myślik. Ponadto w skład Zarządu Głównego PTT weszli Jakub Bryniarski i Mateusz Skupień, a w skład Głównego Sądu Koleżeńskiego PTT Zbigniew Smajdor.

Po dwóch latach ograniczeń z powodu pandemii mogliśmy działać bez przeszkód. W 2022 roku oddział zorganizował 57 wycieczek, w tym 48 jednodniowych i 9 wielodniowych oraz 1 pielgrzymkę. Podczas niedzielnych wycieczek jednodniowych wędrowano po Tatrach, Niżnych Tatrach, Beskidzie Sądeckim, Wyspowym, Niskim, Żywieckim, Gorcach, Pieninach, Górach Czerchowskich, Choczańskich, Lewoczych, Słowackim Raju, Magurze Spiskiej, Pogórzu Ciężkowickim i Wiśnickim. Dwie z tych wycieczek były dedykowane dzieciom – na Lubań z okazji Dnia Dziecka i na Kopce Krakowa. Wycieczki wielodniowe to: wakacyjna wyprawa w Alpy i Pireneje, szlak winny do Neapolu, Góry Matra i Góry Bukowe na Węgrzech, Fogarasze i Mołdawski Olimp w Rumunii, Karkonosze i Rudawy Jano-

wickie w Sudetach, Niżne Tatry, zimowe Bieszczady i jarmarki bożonarodzeniowe w Dreźnie.

Część z tych wycieczek jest organizowana cyklicznie od wielu lat i cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem.

Do takich należą: kolędowanie w Kamiannej w Święto Trzech Króli, połączone z ubieraniem choinki dla zwierząt, Radziejowa na krechę w drugi weekend lutego, w rocznicę ślubowania absolwentów pierwszego kursu przewodnickiego PTT, zimowe Bieszczady organizowane już po raz dwudziesty, Niedziela Palmowa w Lipnicy Murowanej, Wielkopiątkowa Droga Krzyżowa na Mogielicy, lany poniedziałek na Łabowskiej Hali, krokusy w Gorcach, wycieczka dla dzieci z okazji Dnia Dziecka, wyprawa do Rumunii w weekend Bożego Ciała, przejście w ostatnią niedzielę

”

W wycieczkach uczestniczyło 2015 osób. Średnio na jedną wycieczkę przypadło 35 uczestników. Wycieczki były prowadzone społecznie przez 18 przewodników.

czerwca historyczną trasą pierwszej wycieczki sądeckiego PTT z Piwnicznej przez Radziejową do Rytra, połączone ze smażeniem jajecznicy, ponad dwutygodniowa wakacyjna wyprawa w góry Europy, Rajd Kurierów Sądeckich, szlak winny, symboliczne zakończenie sezonu, cmentarze I wojny światowej na Święto Niepodległości, mikołajkowa Babia Góra, jarmarki bożonarodzeniowe, pasterka na Wiktorówkach i spotkanie w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia na Łabowskiej Hali.

W wycieczkach tych uczestniczyło 2015 osób. Średnio na jedną wycieczkę przypadło 35 uczestników. Wycieczki były prowadzone społecznie przez 18 przewodników: Aleksander Groński – 14, Krzysztof Jankowski – 11, Piotr Połomski – 8, Robert Cempa – 7, Jerzy Gałda – 5, Małgorzata Kiełbasa, Joanna Król – 4, Maria Dominik, Zbigniew Smajdor – 3, Łukasz Mikulski, Władysław Łoboz – 2, Jakub Bryniarski, Ryszard Małesza, Michał Osysko, Mateusz Skupień, Anna Szewczyk, Iwona Kowalczyk-Tudaj – 1 i Maciej Zaremba - 1

Podczas symbolicznego zakończenia sezonu, które odbyło się w Łomnicy Zdroju podsumowano akcję zdobywania „Swojego Mount Everestu”, która polegała na sumowaniu wysokości najwyższych szczytów z wycieczek, w których się uczestniczyło i podzieleniu przez wysokość Mount Everestu. Wynik jest odzwierciedleniem turystycznej aktywności. W 2022 roku do konkursu przystąpiło 11 osób w pięciu kategoriach wiekowych. Najlepszy wynik (7,25) osiągnęła najmłodsza uczestniczka konkursu 15-latk Ania Zaremba, która regularnie uczestniczy w wycieczkach oddziałowych wraz

z rodzicami. Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali nagrody książkowe oraz turystyczne gadżety.

Oprócz wycieczek, które są podstawową formą działalności, oddział organizował inne wydarzenia powiązane z turystyką, edukacją i ekologią. Uczestniczył też w wydarzeniach organizowanych przez inne instytucje.

Przewodnicy i członkowie oddziału w marcu wzięli udział w 37 Ogólnopolskiej Pielgrzymce Przewodników Turystycznych na Jasną Górę, zorganizowanej przez Klub Przewodników PTTK „Rzepiór” z Wrocławia.

Kontynuując współpracę ze szkołami i przedszkolami w zakresie propagowania szeroko rozumianej turystyki górskiej wśród dzieci i młodzieży, Jolanta Augustyńska i Władysław Łoboz odwiedzili jedno z przedszkoli w Gorlicach, wręczając odznakę „Ku Wierchom” pięcioletniemu turyście. Zaprezentowali także przedszkolakom sprzęt turystyczny i opowiedzieli o zasadach bezpieczeństwa w górach.

W kwietniu przeprowadziliśmy czwartą akcję sprzątania Nowego Sącza pod patronatem Prezydenta Miasta Ludomira Handzla. Podobnie jak w dwóch poprzednich posprzątano brzegi rzeki Kamienicy, miejsca spacerów i wypoczynku mieszkańców miasta. Zebrano 1,5 tony śmieci.

Wzięliśmy udział w wiosennym rozpoczęciu sezonu turystycznego w Beskidzie Niskim, które miało miejsce w Bieliczej.

Współpracowaliśmy z Nowosądecką Izbą Turystyczną, której jesteśmy członkiem. W styczniu przedstawiciele oddziału uczestniczyli w Noworocznym Spotkaniu NIT w Chotowej, a w grudniu w Spotkaniu Świątecznym w Hotelu Beskid w Nowym Sączu. Ponadto prezes oddziału wzięł udział w Walnym Zgromadzeniu NIT.

Dobrze układały się relacje z Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu. W 2022 roku wzięliśmy udział w wielu wydarzeniach organizowanych czy to w placówkach na terenie Nowego Sącza czy w Muzeum Nikifora w Krynicy Zdroju. W maju było to spotkanie z dr Anną Wilk pt. „Akcja Wisła na Sądecczyźnie w 1947 roku”, we wrześniu spotkanie z Piotrem Trochanowskim, będące kontynuacją tematu Łemków, a w grudniu spotkanie autorskie z antropologiem Andrzejem Dybczakiem pt. „Pan wszystkich krów”. W listopadzie członkowie PTT „Beskid” wzięli udział w wycieczce edukacyjnej organizowanej przez muzeum „Szlakami Harasymowicza i Nikifora po Łemkowszczyźnie” na Jaworzynę Krynicką.

Na różnych płaszczyznach współpracowaliśmy z Urzędem Miasta Nowego Sącza. Uczestniczyliśmy w serii spotkań konsultacyjnych w sprawie „Programu współpracy Miasta Nowego Sącza z podmiotami trzeciego sektora na rok 2023”, do którego mogliśmy wnieść swoje opinie i uwagi. Braliśmy udział w wielu szkoleniach pomocnych w funkcjonowaniu organizacji pozarządowych organizowanych przez Biuro Aktywności Obywatelskiej Urzędu Miasta: „Nowy ład dla NGO”, „Podstawy prawne NGO”, „Roczny budżet w NGO i zasady planowania”, „Jak napisać wniosek o dofinansowanie projek-

tu ze środków publicznych”, „Opracowanie sprawozdania z realizacji zadania publicznego”, a także szkolenie „Jak zrealizować filmik promujący organizację”. Ponadto uczestniczyliśmy w spotkaniu integracyjnym nowosądeckich organizacji pozarządowych oraz w spotkaniu promującym najnowszą publikację o historii miasta „Stary Ratusz w Nowym Sączu”.

Aktywnie włączaliśmy się w wydarzenia organizowane przez Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego. W maju byliśmy obecni na seminarium dla przewodników i instytucji zorganizowanym przez Małopolskie Centrum Kultury „SOKÓŁ” pt. „Jak wykorzystać bazę materiałów filmowych o Małopolsce do promowania regionu”. Jako oddział zgłosiliśmy swoje propozycje w konkursach „Turystyczne Skarby Małopolski”, „Kryształ Soli” i „Amicus Hominum”. W październiku uczestniczyliśmy w Małopolskich Obchodach Światowego Dnia Turystyki w Łusławicach, a w grudniu w uroczystej gali wręczenia nagród Województwa Małopolskiego „Kryształ Soli” i „Amicus Hominum” w Filharmonii im. Karola Szymanowskiego w Krakowie.

Na lokalnym gruncie współdziałaliśmy z Fundacją Sądecką i Społeczno-Kulturalnym Towarzystwem „Sądeczanin”. We wrześniu członkowie oddziału pomagali jako wolontariusze w organizacji Festiwalu Biegowego i Festiwalu Lachów i Górali w Piwnicznej. Na początku roku uczestniczyliśmy w gali „Sądeczanina Roku 2021”, która odbywała się w Starym Sączu. Jednym z nominowanych do tego zaszczytnego tytułu był członek naszego oddziału rektor WSB NLU Dariusz Woźniak.

Byliśmy obecni na cyklu „Spotkań z Historią” organizowanych przez Społeczno-Kulturalne Towarzystwo „Sądeczanin” w Żmiącej, a także na gali finałowej rankingu „Ocena Aktywności Gmin Subregionu Sądeckiego za 2021 rok” w Niskowej.

W październiku zorganizowaliśmy prelekcję z ornitologiem Marcinem Urbańskim pt. „Ptaki Beskidu Sądeckiego”.

W listopadzie PTT „Beskid” aktywnie włączyło się w akcję ekologiczną „Czyste, Zielone Miasta”, organizowaną przez Stowarzyszenie „Program Czysta Polska”. Akcja była prowadzona w 45 polskich miastach, a jej finał odbył się w Nowym Sączu. Posprzątano jedno z nowosądeckich osiedli i posadzono około 200 drzew i krzewów, a na pamiątkę wydarzenia odsłonięto okazały mural namalowany ekologiczną farbą pochłaniającą smog.

W przeddzień Święta Zmarłych delegacja oddziału odwiedziła sądeckie cmentarze, by na grobie patrona oddziału prof. Feliksa Rapfa oraz na grobach przewodników, koleżanek i kolegów, dla których ziemskie wędrowanie dobiegło końca zapalić znicze pamięci. 1 listopada przewodnicy i członkowie zarządu oddziału włączyli się w XXI kwestę „Ratujmy Sądeckie Nekropolie”

W 2022 roku wydano kolejny, 78 numer pisma „Beskid” pod redakcją Marii Dominik. Druk został sfinansowany ze środków pochodzących z 1%. W 2022 roku biblioteka oddziałowa wzbogaciła się o 30 pozycji i posiada w swoich zasobach 7325 woluminów. Dariusz Tambor stworzył nową, znakomicie funkcjonującą stronę internetową i sam jest jej ad-



ministratorem. Krystyna i Zbigniew Smajdorowie opracowali kolejny tom kroniki.

Oddziałowa Komisja GOT w 2022 roku zweryfikowała łącznie 171 odznak, w tym: Ku Wierchom – 7, GOT PTT kat. II – 26 (brązowych – 7, srebrnych – 11, złotych – 8), GOT PTT kat. I – 8 (srebrnych – 6, złotych – 2), Korona Beskidów Polskich – 8, Korona Beskidów Słowackich – 3, Korona Beskidów Czeskich – 2, Główny Szlak Beskidzki – 1, Mały Szlak Beskidzki – 10, Główny Szlak Sudecki – 1, Główny Szlak Świętokrzyski – 1 oraz 104 odznaki Turystycznej Korony Tatr (brązowych – 47, srebrnych – 30, złotych – 27). Rozprowadzono 910 legitymacji PTT i 684 książeczek różnego rodzaju odznak PTT. Komisję jednoosobowo prowadzi Władysław Łoboz.

Szkolne Koło PTT przy Szkole Podstawowej w Łabowej wraz z nowym rokiem szkolnym wznowiło działalność po blisko trzech latach zawieszenia spowodowanego pandemią. Wzięło udział w wycieczce „rodzinnej” organizowanej przez oddział na Kopce Krakowa oraz zorganizowało swoje dwie wycieczki. Pierwszą, krajoznawczą na ryterski zamek i do Starego Sącza, a drugą do schroniska na Cyrli, połączoną z górką wigilią.

Akademickie Uczelniane Koło WSB-NLU wzięło udział w Rajdzie Kurierów Sądeckich z Rytra na Przehybę.

Sekcja Wysokogórska w 2022 roku działała bardzo aktywnie. Może pochwalić się kilkoma mocnymi zespołami, które realizowały bardzo ambitne cele górskie. Głównym rejonem działalności były Tatry Wysokie, ale też Alpy i chorwacka Paklenica. Członkowie sekcji przeszli wiele wymagających dróg wspinaczkowych, ferrat, graniówek i trekkingów na ciekawe szczyty i przełęcze. Poza tym w sezonie zimowym odbyli bardzo dużo wycieczek skitowych, głównie w Tatry. Gorce, Beskid Sądecki, Beskid Niski i Bieszczady. Wycieczki te cieszyły się dużym zainteresowaniem. W wydarzeniach sekcji, której przewodniczy Stanisław Papciak wzięło udział 46 osób.

W minionym roku, podobnie jak w latach poprzednich, Sekcja Biegowa kierowana przez Ryszarda Tobiasza była współorganizatorem dwóch dużych imprez biegowych: biegu charytatywnego „Run 4 a smile” oraz Biegu i Rajdu Kurierów Sądeckich. Bieg „Run 4 a smile” zgromadził 500 uczestników, którzy 4 czerwca biegali dla 13-letniej Julki, u której zdiagnozowano złośliwego guza mózgu. Zebrano rekordową kwotę 66.200 zł z przeznaczeniem na leczenie i rehabilitację.

Bieg i Rajd Kurierów odbył się 9 października po raz siódmy na historycznej trasie z Rytra na Przehybę, którą podczas II wojny światowej przemierzali w konspiracji sądeccy bohaterowie. Ponadto członkowie sekcji wystartowali w 42 biegach na dystansach od 5 do ponad 100 km.

Klub Szalonych Emerytów pod przewodnictwem Barbary Michalik zorganizował 51 wycieczek górskich i krajoznawczych oraz 10 wyjazdów na baseny termalne we Vrbowie, w których uczestniczyło łącznie 2795 osób.

Sądecka Grupa Rowerowa PTT i Sekcja Narciarska swoją działalność ograniczyły do indywidualnej aktywności swoich członków.

W 2022 roku członkowie PTT „Beskid”, jak i sam oddział byli wielokrotnie wyróżniani za społeczną działalność. Podczas Zjazdu Delegatów PTT, który odbył się 4-5 czerwca 2022 r. w Zakopanem Władysław Łoboz został wyróżniony Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz Honorową Odznaką „Za zasługi dla turystyki”, a Piotr Augustyński Złotą Odznaką PTT z Kosówką. Wyróżnienia wręczył I Wicewojewoda Małopolski Ryszard Pagacz.

”

W 2022 roku członkowie PTT „Beskid”, jak i sam oddział byli wielokrotnie wyróżniani za społeczną działalność.

W trakcie Małopolskich Obchodów Światowego Dnia Turystyki, które miały miejsce 28 października 2022 r. w Łusławicach Katarzyna Hejmej i Władysław Łoboz zostali wyróżnieni Dyplomem Marszałka Województwa Małopolskiego. Podczas uroczystości ogłoszono też wyniki konkursu „Turystyczne Skarby Małopolski”. W kategorii „Najciekawszy Szlak Turystyczny” wyróżnienie przyznano Nowosądeckim Szlakom Spacerowym PTT, które odebrał prezes Zbigniew Smajdor. Dyplomy wyróżnionym wręczyli: Iwona Gibas z zarządu województwa oraz Grzegorz Biedroń – prezes Małopolskiej Organizacji Turystycznej.

Kolejną okazją do wyróżnień było Świąteczne Spotkanie Nowosądeckiej Izby Turystycznej, które odbyło się 5 grudnia

2022 r. w Hotelu Beskid w Nowym Sączu. Starosta Nowosądecki Marek Kwiatkowski uhonorował „Srebrnym Jabłkiem Sądeckim” Jolantę Augustyńską, Katarzynę Hejmej i Krzysztofa Jankowskiego. Podczas spotkania ogłoszono wyniki konkursu „Sądecki Laur Turystyczny 2022”. Tutaj wyróżnienie przypadło Oddziałowi PTT „Beskid” za akcję ekologiczną „Wszyscy wygrywamy, gdy Nowy Sącz sprzątam”.

Ponadto w 2022 roku Prezydent Miasta Nowego Sącza Ludomir Handzel wystosował dwa podziękowania dla oddziału „Za współtworzenie Święta Aktywności Obywatelskiej poprzez kreatywną prezentację swojej działalności mieszkańców Nowego Sącza” oraz „Za aktywne uczestniczenie w akcji Czyste, Zielone Miasta”.

Marszałek Województwa Małopolskiego Witold Kozłowski wyróżnił oddział Dyplomem Uznania „Za całokształt realizowanych inicjatyw na rzecz lokalnej społeczności, trafne i skuteczne dostosowanie działań do potrzeb regionalnych oraz mieszkańców Małopolski”.

ZBIGNIEW SMAJDOR

Dokonania Sekcji i Klubów PTT w 2022 r.



Przewodnicka kwesta „Ratujmy Sądeckie Nekropolie”

Klub Przewodników Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddział BESKID w Nowym Sączu

W 2022 roku wycieczki były prowadzone społecznie przez 18 przewodników: Aleksander Groński – 14, Krzysztof Jankowski – 11, Piotr Połomski – 8, Robert Cempa – 7, Jerzy Gałda – 5, Małgorzata Kielbasa, Joanna Król – 4, Maria Dominik, Zbigniew Smajdor – 3, Łukasz Mikulski, Władysław Łoboz – 2, Jakub Bryniarski, Ryszard Malesza, Michał Osysko, Mateusz Skupień, Anna Szewczyk, Iwona Kowalczyk-Tudaj – 1 i Maciej Zaremba – 1.

Klub Przewodników PTT „Beskid” liczy 13 przewodników z uprawnieniami państwowymi oraz 9 przewodników GOT PTT.

Działania klubu w 2022 roku to:

- w dniu 13 lutego odbyło się XXIII tradycyjne wejście członków i sympatyków klubu „na krechę” na Radziejową, gdzie odbyło się zaległe, ze względu na pandemię SARS-COVID, ślubowanie nowych przewodników złożone przez Małgorzatę Kielbasę i Piotra Połomskiego oraz tzw. „blachowanie, czyli wręczenie odznak „Przewodnik PTT”
- w dniach 12-13 marca delegacja klubu wraz z poczem sztandarowym oddziału wzięła udział w XXXVII Pielgrzymce Przewodników Turystycznych na Jasną Górę,
- szkolenia przewodników w PPN, GPN, BPN,



XXXVII Pielgrzymka Przewodników na Jasną Górę



Ślubowanie przewodników złożone przez Małgorzatę Kielbasę i Piotra Połomskiego ZDJĘCIA: ZBIGNIEW SMAJDOR

▪ w dniu 6 października odbyło się przewodnickie zebranie sprawozdawczo-wyborcze. Na następną kadencję wybrano nowe władze w składzie:

Krzysztof Jankowski – przewodniczący,
Aleksander Groński – wiceprzewodniczący,
Małgorzata Kielbasa – sekretarz,

▪ udział w akcji Ratujmy Sądeckie Nekropolie oraz uczestniczenie we wszystkich aspektach działalności oddziału, a przede wszystkim organizacja i prowadzenie społecznie wycieczek organizowanych przez oddział dla swoich członków, mieszkańców miasta i wszystkich innych chętnych.

Nie odbyło się coroczne wspólne przewodnickie sądecko-krynkie spotkanie opłatkowe w Kamiannej.

KRZYSZTOF JANKOWSKI

Sekcja biegowa PTT

Run 4 a smile 4.06.2022 r.

Z roku na rok wydarzenie, bo to już nie tylko charytatywny bieg, Run 4 a smile zyskuje coraz większe grono osób zaangażowanych w organizację, darczyńców i uczestników. Dzięki temu z roku na rok bite są rekordy pozyskanych środków. Tak było i w tym roku – padł kolejny rekord! Udało się zebrać 66.200 zł, które w całości zostały przekazane na leczenie i rehabilitację 13-letniej Julki Bodziony, u której w 2018 r. lekarze zdiagnozowali Medulloblastoma WHO IV, czyli

złośliwego guza mózgu. Julka jest podopieczną Stowarzyszenia SursumCorda.

Głównym twórcą projektu jest od samego początku dr. Justyna Sokołowska – Woźniak, zaś członkowie naszego Oddziału, również od samego początku zawsze wspomagają organizacyjnie tę imprezę.

W tym roku pomagali: Izabela Popiela-Berezińska, Ryszard Tobiasz, Małgorzata Biernacka, Agnieszka Szeliga, Anna Szewczyk, zaś nad przeprowadzeniem biegów w czterech kategoriach (trzy kategorie dziecięce, czwarta open na dystansie ok. 4 km) czuwał Mariusz Szkaradek.

Poniżej w tabelce zamieszczone jest podsumowanie startów członków naszej sekcji, którzy reprezentowali na zawodach Sekcji Biegową PTT O/Beskid w Nowym Sączu i przekazali dane.

Imię i Nazwisko	Nazwa biegu	Dystans	Czas	Uwagi
Jolanta Augustyńska	Zimowa Poniewierka – Ultra Suchy Ług 15.01.2022r.	68 km	06:31:24	1 miejsce K 6 m open
	Gorce Ultra Trail Winter 26.02.2022	43 km Bieg górski	05:22:37	2 miejsce K (21 open/190)
	Gorce Ultra Trail Winter 26.02.2022	Sztafeta drużynowa		1 miejsce
	19. Cracovia Maraton 24.04.2022	42,195 km	03:27:02 PB	15 miejsce K (438) open 485 (2953)
	III Międzynarodowy Półmaraton „Bitwa pod Gorlicami” 02.05.2022	21,0975 km Półmaraton górski	1:45:00 PB	2 miejsce K
	Bieg Nocny św. Kingi 07.05.2022r.	10 km	00:44:08 PB	3 miejsce K
	Mistrzostwa Polski w Skyrunningu Ultra Tatra Fest Bieg20.08.2022r.	65 km Bieg górski		6 miejsce K Open 72/300
	15 Bieg Trzech Kopców 02.10.2022r.	13 km Bieg górski	01:04:23	34 miejsce K (open 456/2704)
	8. Cracovia Półmaraton Królewski 16.10.2022r.	21,0975 km	01:42:30 PB	103 miejsce K /1466 (open 1206/5807)
	Królewska Triada Biegowa 2022	Cracovia Maraton Bieg Trzech Kopców Cracovia Półmaraton	06:13:55	7 miejsce K/92 (Open 117/556)
Pokonywanie codziennie pieszo co najmniej 10 km 21-02-2021 do 24-04-2022				
		6527 km	472 dni	x
Piotr jr Augustyński	Bieg Sylwestrowy oraz Marsz NordicWalking w Starym Sączu	5,5 km	x	x
	New Balance Bieg	5km	00:33	x
Agnieszka Szeliga	Pekao S.A.	10km	01:04	x
	Warszawska Dycha			
Ryszard Tobiasz	19. Cracovia Maraton 24.04.2022	42,195 km	04:19:36	M/1773, M40/745 (open 1989/2953)
	15. Bieg Trzech Kopców 02.10.2022r.	13 km	01:09:11	M/756, M40/272 (open 825/2704)
	8. Cracovia Półmaraton Królewski 16.10.2022r.	21,0975 km	01:47:21	M/1550, M40/565 (open 1719/5807)
	Królewska Triada Biegowa 2022	Cracovia Maraton Bieg Trzech Kopców Cracovia Półmaraton	07:16:08	open 331/556
	3.06.2022 - RUN 4 A SMILE.	10 km	x	x
	44. Warszawski Maraton 25.09.2022	42,195 km	03:57:44	M/1384, M40/584 (open 1535/3711)
	Bieg Nocny św. Kingi 07.05.2022r.	10 km	00:50:42	42/M
	15 I 2022- 26 I 2022 - Biegowa,	ponad 100km	x	x
Mirosław Bogusz	Zimowa Korona Beskidu Sądeckiego (35 szczytów wg wykazu PTTK)			
	29.01.2022 - VIII Zimowy Maraton Bieszczadzki, Cisna, Dystans - półmaraton	21,0975 km	02:39:34	x
	23.04.2022 - Biegowy Beskid Wyspowy, Szczebel 977mnpm - Śnieżnica 1006m n.p.m. - Ćwilin 1072m n.p.m.	ok. 30 km	x	x
	3.06.2022 - RUN 4 A SMILE. Bieg wirtualny.	10 km	x	x
	2.10.2022- 15. Bieg 3 Kopców. Kraków.	13 km	01:14:12	M40/279 (open 869/2704)
	Półmaraton Zimowa Poniewierka	21,0975 km	02:38:00	x
	Warszawska Dycha 25.09.2022	10 km	01:05:00	x
	Sądecka Dycha	10 km	01:03:00	x
	Bieg Nocny św. Kingi 07.05.2022r.	6,6 km	00:43:00	x
	Królewska Triada Biegowa 2022	Cracovia Maraton Bieg Trzech Kopców Cracovia Półmaraton	10:00:26	open 550/556
Piotr Augustyński	19. Cracovia Maraton 24.04.2022	42,195 km	05:45:08	M/2485, M50/451 (open 2911/2953)
	8. Cracovia Półmaraton Królewski 16.10.2022r.	21,0975 km	02:34:40	M/4219, M50/457 (open 5587/5807)
	2.10.2022- 15. Bieg 3 Kopców. Kraków	13 km	01:40:00	M/2025, M50/217 (open 2628/2704)
	Europejski Festiwal Biegowy – Bieg na Jaworzynie	x	x	x
	15. Bieg Trzech Kopców 02.10.2022r.	13 km	01:15:23	M/1241, M50/113
	8. Cracovia Półmaraton Królewski 16.10.2022r.	21,0975 km	01:58:22	M/2676, M50/253 (open 3120/2953)
	Bieg Marzanny – 2022 r. Kraków	21,0975 km	x	x
	Bieg Mikołajów w Piwnicznej 4.12.2022 r.	10 km	00:47:27	M 26/38
	Półmaraton Wierchosławice	21,0975 km	x	x
	15. Bieg Trzech Kopców 02.10.2022r.	13 km	01:09:42	M/800, M40/291
Marcin Zieliński	8. Cracovia Półmaraton Królewski 16.10.2022r.	21,0975 km	01:50:34	M/2108, M40/734 (open 2108/2953)

Tabelę opracował: RYSZARD TOBIASZ



FOT. J. AUGUSTYŃSKA

W biegu wzięły udział dzieci, rodzice, dziadkowie, liczni reprezentanci firm i organizacji, studenci i uczniowie, biegł też rektor WSB-NLU – dr Dariusz Woźniak – łącznie ponad 500 osób. Główny bieg wygrali Rafał Ogórek i Monika Ogórek.

7 Bieg i Rajd Kurierów Sądeckich, 9.10.2022r.

Za organizację biegu, jak co roku odpowiedzialne było Stowarzyszenie VisegradMaratn Rytro, a za organizację rajdu członkowie Sekcji Biegowej O/Beskid. Jak co roku, wspólnie z naszym Oddziałem, w wydarzeniu wzięli udział członkowie Akademickiego Uczelnianego Koła WSB-NLU przy PTT O/Beskid, studenci pierwszego roku, na czele z Rektorem Dariuszem Woźniakiem (który znów okazał się najszybszym rektorem!), wraz z małżonką Justyną Sokółowską-Woźniak.

Aby rajd i bieg miały należytą oprawę konieczne jest zaangażowanie wielu osób, które odpowiadają za sprawną organizację oraz przygotowują dla kończących trasę, poczęstunek. Na Przehybie serwowana była grochówka, kielbaski oraz pyszne ciasto, przygotowane samodzielnie przez Ryszarda Tobiasza, szefa Sekcji Biegowej. Nad obsługą i poczęstunkiem czuwał wiceprezes Piotr Augustyński, wspomagany przez Anię Szewczyk, Darka Tambora, Piotrusia Augustyńskiego i najlepszego cukiernika Ryszarda Tobiasza. Grupę rajdową szczęśliwie i w komplecie przyprowadził i sprowadził nasz przewodnik, Alexander Groński.

JOLANTA AUGUSTYŃSKA



27.08.2022 – Koperszadzka Granią na Jagńczy Szczyt FOT. J. AUGUSTYŃSKA

Sekcja wysokogórska PTT

Miniony rok w sekcji był bardzo aktywny, pojawiło się więcej osób zaangażowanych w działalność górską i skiturową. Możemy się pochwalić kilkoma mocnymi zespołami, które realizują coraz to ciekawsze i wymagające cele. Głównym rejonem działalności były oczywiście Tatry Wysokie. Nie zabrakło również akcentów z Alp oraz Chorwackiej Paklenicy. Poniżej wykaz dróg wspinaczkowych, ferrat oraz przejść graniowych i trekkingów na ciekawsze szczyty i przełęcze.

Drogi wspinaczkowe w Tatrach, wyceny oraz skład zespołów:

Zespół: Artur Łukaszyk – Andrzej Czeluśniak

1. Mnich droga Robakiewicza – IV
2. Mnichowa Szczerbina IV + V
3. Zadni Mnich zach. Filarem III+
4. Kościelec droga Stanisławskiego V
5. Kościelec droga Gnojka III

Zespół: Artur Łukaszyk, Mirosław Bogusz

1. Mnich droga Robakiewicza IV
1. Mnich droga przez płytę

Zespół: Mirek Bugajski, Katarzyna Miechowicz

1. Mnich droga Robakiewicza – IV
2. Mnich droga przez płytę

3 Kościelec Zalupa H III

4. Kościelec droga Gnojka – III

Zespół: Wacław Tomasiak, Jolanta Augustyńska

1. Skrajny Granat prawie żebro IV+

Zespół: Bartłomiej Mleczo

1. Osterva SK droga Pavlin Kracalik V+(AO) / VI
2. Osterva Ondrejowa Cesta VI-
3. Osterva Antonowa Cesta VI+
4. Paklenica CH. Nosorog V

Zespół: S. Papciak + Mateusz Mosoń

1. Zadni Granat Filar Staszla V

Ferraty

Alpy Salzburskie: 15 lipca 2022 r. – ferraty Heidi i Kalo w okolicy Ramsau am Dachstein o wycenie C/D. Liczba uczestników: 7

16 lipca 2022 r. – Hoher Dachstein 2995m n.p.m. – spod kolejki linowej do schroniska Dachsteinsudwanhutte, a dalej na sam szczyt super ferratą składającą się z trzech oddzielnych odcinków: ferrata Anna wyc. D na szczyt Mitterstein 2097m n.p.m., ferratą Johan na szczyt Dachsteinwarte 2741m n.p.m. wyc. D/E oraz ferratą Schulstier Anstang na Hoher Dachstein 2995m n.p.m. wyc. B. Powrót w dolinę ferratą Koppenkarstein. Liczba uczestników: 1

Alpy Julijskie: 18 sierpnia 2022r. Prisanek 2547 m n.p.m – podejście przez feratę Hanzova Pot na wys. ok. 2000 m n.p.m., następnie w wyniku burzy i obierwania chmury wycof do doliny Suhej Piśnicy poprzez trawers północno – wschodnich zboczy Prisanek do feraty Kopiscarjeva Pot. Liczba uczestników: 6

19 sierpnia 2022r. Krótkie feraty w okolicy Kranskiej Góry o wycenie od B/C do D/E. Liczba uczestników: 6

20 sierpnia 2022r. Triglav 2864 m n.p.m. – podejście z doliny Vrata przez feratę Prag do Triglavskiego Domu na Kredaricy – wejście na Triglav przez Mały Triglav 2739m n.p.m. feratą Slovenską Planinską Pot. Powrót do doliny Vrata przez feratę Kugyjeva Pot i Bombergowa Pot.

Poza drogami w ścianach było również kilka ciekawych dróg graniowych oraz kilka przejść zimowych.

Graniówki

Alpy

Grań Aiguilles d'Entreves 3604 m n. p. m. AD-4c, 4+ Cirque Maudit

Jolanta Augustyńska, Ziemowit Wroński, Grzegorz Hyblik

Tatry

1. Grań Kościelców II – Artur Łukaszuk + Andrzej Czełusiński

2. Grań Fajek III – Artur Łukaszuk + Mirek Bogusz

3. GGTW Grań Ganków IV – Jolanta Augustyńska + Stanisław Papciak

4. Spiska Grań III – Jadwiga Papciak + Stanisław Papciak

5. Koperszadzka Grań – Jolanta Augustyńska, Jadwiga Papciak, Stanisław Papciak, Ania Szewczyk, Darek Tambor, Barbara Błoniarczyk, Marek Czuba, Piotr Połomski

6. Grań Solisk IV – Jolanta Augustyńska, Stanisław Papciak

Przejścia Zimowe

1. Rysy 2499 m n.p.m. przez dol. Ciężką i Wagę, 9.01.2022r – Jolanta Augustyńska, Ziemowit Wroński

2. Fragment Orlej Perci przez Granaty 15.03.2022r – Artur Łukaszuk, Andrzej Czełusiński

3. Gerlach przez Batorywiecką Próbę 18.03.2022 – Artur Łukaszuk, Andrzej Czełusiński

4. Trawers Czerwonych Wierchów Stanisław Papciak, Jadwiga Papciak

Wejścia na szczyty i przełęcze

1. Kieżmarski Szczyt 2557 m n. p. m. -Jolanta Augustyńska, Wojciech Ignasik

2. Pośrednia Grań 2439 m n. p. m. Jolanta Augustyńska, Wojciech Ignasik, Grzegorz Hyblik.

Natomiast Marta Gmyrek i Marek Czuba weszli na:

1. Łomnica 2637 m n.p.m.

2. Kieżmarski Szczyt 2556 m n.p.m.

3. Ganek 2465 m n.p.m.

4. Łomnica przez Kope 2637 m n.p.m.

5. Durny Szczyt 2623 m n.p.m.

6. Lodowy Szczyt 2627 m n.p.m.

7. Kończysta 2537 m n.p.m.

Zimowe wyprawy skiturowe

Poza tym w sezonie zimowym odbyło się bardzo dużo wycieczek skiturowych które cieszą się dużym zainteresowaniem. Głównie w Tatry, Gorce, Beskid Sądecki Beskid Niski i Bieszczady. Tu warto wymienić kilka ciekawych zjazdów w Tatrach. Między innymi zjazdy z:

Świnickiej Przełęczy – Michał Osy-sko, Stanisław Papciak

Przełęczy Karb – Stanisław Papciak
Żółtej Przełęczy – Stanisław Papciak, Łukasz Rak

Zadniego Granata – Stanisław Papciak, Jadwiga Papciak

Ciemniaka – Michał Osy-sko

Pośredniej Przełęczy – Michał Osy-sko, Stanisław Papciak

I Biwak Zimowy

W dniach 19-20 stycznia z inicjatywy kolegi Ziemowita Wrońskiego w Dolinie Białej Wody na Słowacji odbył się I Biwak Zimowy w którym brali udział Jolanta Augustyńska, Ziemowit Wroński, Sebastian Ciesielka, Wojtek Dąbrowa i Grzegorz Hyblik. Mamy nadzieję że będą kolejne edycje tego ciekawego wydarzenia i czekamy na dalsze ciekawe inicjatywy i wspólne plany na kolejny rok.

W roku 2022 czynny udział w wydarzeniach i działalności sekcji wzięło 46 osób. Sekcja Wysokogórska liczy obecnie 119 członków. Wszystkim serdecznie dziękujemy, zapraszamy do działania i życzymy wspaniałych wypraw oraz wielu pięknych osiągnięć w 2023 r.

STANISŁAW PAPCIAK



3.04.2022., wycieczka skiturowa na Jaworzynę Krynicką FOT. J. AUGUSTYŃSKA

Alpy Masyw Centralny Pireneje

Wakacyjna wyprawa PTT O/ „BESKID”
15 lipca – 1 sierpnia 2022 r.



Breche de Roland 2804 m n.p.m od strony Francuskiej, Pireneje FOT. P. POŁOMSKI

Po tygodniach przygotowań i szlifowania formy nadszedł wreszcie ten piątek – 15 lipca, czyli dzień rozpoczęcia wyprawy PTT Nowy Sącz. O godzinie 20.00 wszyscy uczestnicy z niecierpliwością przebierali już nóżkami przed autokarem Wojtka Najducha – naszego ulubionego wyprawowego kierowcy.

Wyruszyliśmy na ambitną wyprawę, na drugi koniec Europy, w zamiarze zwiedzenia czternastu krajów i przejechania 5 tys. km. Dla uczestników najważniejsze były oczywiście górskie cele, te najambitniejsze: w Alpach i Pirenejach. Od samego początku prześladowała nas postpandemiczna rzeczywistość: mała dostępność bazy noclegowej i drożyzna. Naszym pierwszym przystankiem była Ratyżbona, jedno z najstarszych niemieckich miast, z piękną starówką

i gotycką katedrą. Trzeci dzień miał być już górski, więc z rana skierowaliśmy się do Lichtensteinu z zamiarem zdobycia Grauspitz 2599 m n.p.m. w Alpach Wschodnich. Łupem PTT padł nie tylko pierwszy wierzchołek, ten z krzyżem, ale również ten najważniejszy, liczony do korony Europy. Po doświadczeniach z polskich Rysów dziwny był brak turystów i fakt, że na najwyższy szczyt nie ma szlaku. Przy znakomitej pogodzie schodziliśmy malowniczą doliną do schroniska, gdzie dowiedzieliśmy się od tubylców, że Grauspitz ma 7 wierzchołków. Dzień czwarty zaczęliśmy od porannego zwiedzania Feldkirch w Austrii, a następnie leżącego nieopodal Szwajcarskiego Sankt Gallen i pomknęliśmy dalej, do Francji. Po szybkim, jak Formula 1 noclegu, udaliśmy się na zwiedzanie urokliwego francuskiego miasta Annecy, gdzie oprócz

starówki, kościołów, katedry, czekała nas upragniona atrakcja – kąpiel w jeziorze. Po zakupie na lokalnym targu francuskiego niezbędnika: sera, szynki dojrzewającej i wina – pływaliśmy w turkusowym jeziorze, by ukoić ciało, choć na chwilę, od niesamowitego żaru z nieba, który towarzyszył nam przez całą wyprawę. Aby zrealizować plan, trzeba było połykać kilometry kierując się na zachód w kierunku Lyonu, gdzie nasz przewodnik Robert zaserwował kolejną porcję katedr. Bazylika Notre Dame znajduje się na szczycie wzgórza Fourviere, skąd roztacza się wspaniała panorama na wielkie miasto Lyon, podziwiamy też jeden z ładniejszych pomników naszego Papieża Jana Pawła II. Pewnie można by spędzić tutaj z tydzień, ale nas czas jednak gonił. Wyprawa dotarła piątego dnia w Masyw Centralny – to takie nasze Bieszczady



Grauspitz 2599 m n.p.m. Alpy Wschodnie Lichtenstein FOT. P. POŁOMSKI

– mniej kamieni, a więcej zieleni. Na wyprawie PTT nie wypada zdobyć tylko najwyższego szczytu: Puy de San-cy 1885 m n.p.m., więc czym prędzej obokoczyliśmy drugi szczyt: Puy de Dôme 1464 m n.p.m. Po tradycyjnym francuskim posiłku (kebab z frytkami) w Clermont-Ferrand, słynnego z czarnej katedry, postanowiliśmy nieco zmodyfikować trasę, bo w zasięgu mieliśmy wiadukt Millau – najwyższy w Europie. Skoro słynny program motoryzacyjny Top Gear poświęcił cały odcinek temu cudowi inżynierii francuskiej (zaprojektowanemu przez Anglika), to takiej okazji nie można było przepuścić. Po drodze mijaliśmy też robiącą wrażenie żelazną, ażurową konstrukcję wiaduktu Eiffla, nie dziwne więc, że zapragnęliśmy odechnąć nieco od techniki kierując się ku religijnym doznaniom w Lourdes. Następnego dnia wyruszyliśmy w Pireneje – na początek aklimatyzacja na Pic Entre les Ports 2476 m n.p.m. oraz zejście doliną Cirque de Gavarnie z pięknym wodospadem. Nie wiem, dlaczego nie dla wszystkich cudowna woda z Lour-

”

***Bardzo intensywny czas
trochę scementował 35
uczestników wyprawy, choć
nie obyło się bez spieć, ale to
w końcu twardzi ludzie.
Do zobaczenia za rok?***

des okazała się lecznicza i musieli sobie odpuścić trochę gór. Dziewiątego dnia wyprawy było przejście z Francji do Hiszpanii przez Wrota Rolanda na szczyt Monte Perdido 3355 m n.p.m. (najwyższy wapienny szczyt Europy, trzeci pod względem wysokości szczyt w Pirenejach) a następnie zejście Doliną Ordesy, obok wodospadu Cola de Caballo („Koński ogon”). Przejście było na tyle wymagające, że ludzie wieczorem dosłownie spadali na łóżka, a niektórzy ze schodów (pозdrowienia dla Ani). Po takiej pięknej górskiej przygodzie

czas było trochę wypocząć i pobawić się na wspinaczce po Via Ferrata de la Cascada de Sorrosal w mieście Broto. Na początku wspinaczki jest trochę podejść, kilka drabinek sznurowych, aby w końcu prześlizgać się wzdłuż ścianki, z której kapie zimna woda (o! jak dobrze). Dochodzi się w końcu do grupy drabin, które prowadzą kilkadziesiąt metrów w górę, do tunelu, w którym płynie strumień. Po przejściu tunelu wspina się jeszcze kawałek, do jeziora z zimną wodą, gdzie należy zażyć kąpieli. Gdy wydaje się już, że to koniec – trzeba z powrotem ubrać kaski, uprząże i lonże, aby jeszcze wspiąć się na samą górę, skąd pięknie widać okolicę. Pogoda dopisała, a uradowani uczestnicy określili ją najpiękniejszą drogą żelazną ever. Jedytnastego dnia wyprawy czekał nas ambitny cel: Pico de Aneto 3404 m n.p.m. (najwyższy szczyt Pirenejów). Wyjechaliśmy jeszcze w nocy z hotelu, aby jak najszybciej dojść do schroniska Refugio de La Renclusa na 2140 m n.p.m. Od schroniska na szczyt prowadzi stroma ścieżka z przewyższeniem ~1200 m i trudnościami w postaci bloków skalnych, na które trzeba się wspinać, piargów i na koniec lodowca. Grupa atakowała dzielnie górę, aż do pierwszego grzmotu. Burza w górach na wysokości ponad trzy tysiące metrów jest nie do przyjęcia i została podjęta jedyna słusna decyzja: odwrót. Góra „Aneta” zmęczyła niezwykle wszystkich uczestników, a warunki tam zastane były ekstremalne. W schronisku znajduje się tablica pokazująca wielkość lodowców Maladeta, które na przestrzeni ostatnich 15 lat zmniejszyły się 3 krotnie. Kolejny dzień był odpoczynkiem, a więc zwiedzanie kościołów romańskich w dolinie Vall de Boí i przejazd do Andory. Trzynastego dnia wyprawy czekał na PTT: Pic de Coma Pedrosa 2943 m n.p.m. – najwyższy szczyt Andory, należący do Korony Europy. Trasa bardzo malownicza, z jeziorkami polodowcowymi i pozostałościami lodowców, trochę wspinaczki. Ze szczytu można było podziwiać panoramę Pirenejów – jak okiem sięgnąć dookoła góry. Trudno by-



Pic de Coma Pedrosa 2942 m n.p.m. Andora FOT. P. POŁOMSKI

ło nawet określić w którym kierunku jest Polska, ale przewodnicy rozwiali wątpliwości. Po szczycie, następny dzień był tradycyjnie wypoczynkowy, a więc feraty w Andorze. Czas było kierować się już do Polski – zatem najpierw wieczorne zwiedzanie Carcassonne i nocny przejazd do Cannes, aby zdążyć

na wschód słońca na plaży. Będąc w Monako zachciało się zdobyć szczyt liczony do korony Europy: Chemin des Révoires 161 m n.p.m. – zatem podjęliśmy ten trud wspinania się po schodach i wjeżdżania windami, aby dostać się na ulicę graniczną z Francją, gdzie ustanowiono ten najwyższy punkt. Na ostat-

ni górski dzień wybór padł na przepiękne włoskie Dolomity i szczyt Tofana de Rozes 3225 m. n.p.m. który góruje nad Cortiną d'Ampezzo. Na wymagającą trasę z ferratami wybrała się najmocniejsza grupa, wprawiona w bojach i słynnych skrótach przewodnika Piotra. Na powrocie do kraju zaliczyliśmy jeszcze orzeźwiającą kąpiel w jeziorze Garda. Pod wieczór 1 sierpnia, po osiemnastu dniach, wyprawa PTT wróciła do Nowego Sącza. Wszyscy wyczerpani, ale szczęśliwi. Przez następne kilka dni zapewne każdy z uczestników budząc się nad ranem zaczynał pakować walizkę oraz plecak w góry i pytał się, w jakim państwie obecnie przebywa. Dobrze, że podczas podróży autokarem próbowaliśmy znaleźć sobie jakieś odskocznie, typu: podwieczorek z Krzyśkiem (czasami nawet kilkudaniowy) – aby kilometry szybciej uciekały. Bardzo intensywny czas trochę scementował 35 uczestników wyprawy, choć nie obyło się bez spięć, ale to w końcu twardzi ludzie. Do zobaczenia za rok?

PIOTR AUGUSTYŃSKI



Monte Perdido 3355 m n.p.m., Pireneje, Hiszpania FOT. P. POŁOMSKI

Nowosądeckie szlaki spacerowe Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

Liczą 52 km i bieżą wzniesieniami Beskidu Sądeckiego, Beskidu Wyspowego, Beskidu Niskiego i Pogórza Rożnowskiego otaczającymi Nowy Sącz. Wyznakowane zostały przez sądecki Oddział PTT w 1999 r. Składają się z pięciu odcinków o łącznym czasie przejścia 16 godzin i umożliwiają mieszkańcom miasta i turystom odbywanie górskich wędrówek bez czasochłonnych i kosztownych dojazdów do odległych gór.

Nowosądeckie Szlaki Spacerowe PTT zostały zgłoszone do konkursu Turystyczne Skarby Małopolski w 2022r. Do Konkursu można było zgłaszać miejscowości, gminy, szlaki, wydarzenia, atrakcje turystyczne, obiekty, inne podmioty związane z rynkiem turystycznym z terenu Województwa Małopolskiego w sześciu kategoriach konkursowych: Miejsce z klimatem – miejscowość lub gmina turystyczna, Najciekawszy szlak turystyczny, Dzieje się – wyjątkowe wydarzenie turystyczne, Unikatowa atrakcja turystyczna, Sielskie klimaty – wypoczynek blisko natury, W gościnie – oferta kulinarna. W kategorii Najciekawszy Szlak Turystyczny drugie miejsce i wyróżnienie przypadło Nowosądeckim Szlakom Spacerowym Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Odebrał je prezes Oddziału Zbigniew Smajdor.

Poniżej historia powstania (pomysłodawcy, znakarze) oraz aktualny opis szlaków autorstwa Władysława Łoboza.

Pomysł stworzenia Nowosądeckich Szlaków Spacerowych zrodził się w roku 1998 roku. Spotkał się on z bardzo przychylnym przyjęciem w Urzędzie Miasta Nowego Sącza oraz zainteresowanych gmiach.. W tym samym roku Oktawian Duda i Władysław Kowalczyk wykonali szczegółową dokumentację szlaków składających się z pięciu odcinków o łącznej długości 52,5 km. W marcu i kwietniu 1999 roku obydwaj projektanci wraz Andrzejem Zemburą, Jerzym Gałdą i Maciejem Zarembą wyznakowali je. W czerwcu 2001 roku umieszczono tablice z mapami szlaków przy dworcach PKP i PKS. W 2002 oraz 2004 roku Władysław Kowalczyk oraz Wiesław i Sławomir Wczesny dokonali konserwacji szlaków.

W latach 2017 – 2018 Władysław Łoboz przy pomocy Stanisława Pałki i Macieja Zarembki dokonali korekty szlaków i ich odnowienia. Aktualny przegląd szlaków sugeruje ko-

nieczność uzupełnienia ubytków spowodowanych bądź wycięciem drzew czy też wymianą słupów drewnianych na betonowe na których wcześniej były naniesione znaki szlaku. Od 1998 roku okolice wielu odcinków szlaków uległy urbanizacji a drogi leśne i ścieżki zamieniono na asfaltowe drogi. Aktualny wygląd tych szlaków predysponuje do tego, aby zmienić ich nazwę na „Nowosądeckie szlaki spacerowe i rowerowe Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego”.

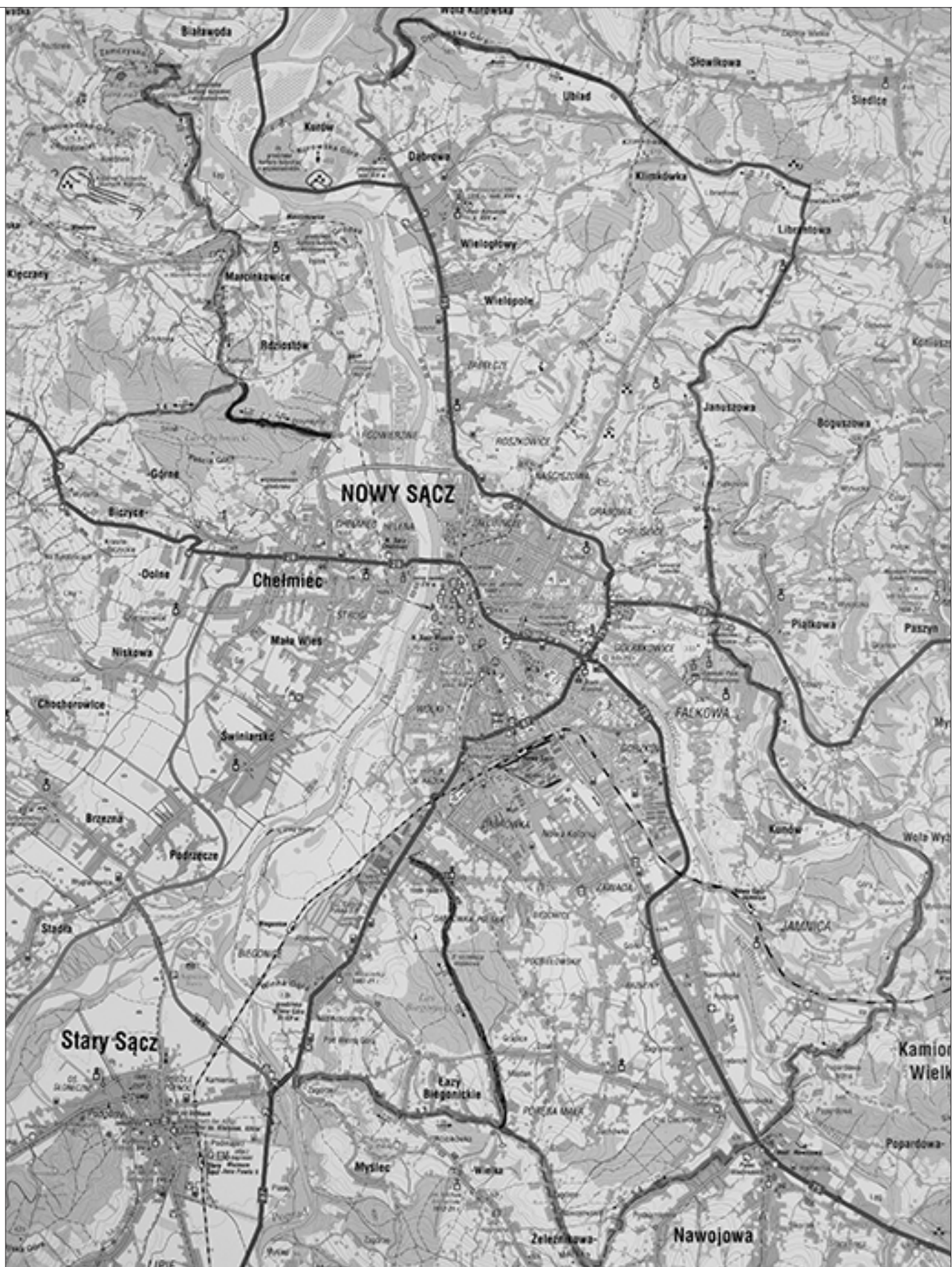
SZLAK NR 1 – „ZACHODNI”

Długość 10,5 km, kolor czerwony

Początek szlaku: przystanek PKS/MPK w Trzetrzewinie.

Szlak biegnie drogą w kierunku Wysokiego około 400 m, po czym skręca w prawo obok Domu Weselnego „Sylwia” drogą wiejską dochodząc do jej skrzyżowania z tzw. „starym gościńcem”, po czym skręca w prawo na wschód, by po 150 m zmienić ponownie kierunek na północno-wschodni lekko wznoszącą się asfaltową drogą. Z tego odcinka szlaku roztaczają się rozległe widoki na Kotlinę Sądecką, Beskid Sądecki, a w kierunku zachodnim na górę Litacz i Pasma Łososińskie. Drogą dochodzimy do skraju lasu, po czym skręcamy na wschód wzdłuż jego brzegu, dochodząc po 300 m do drogi leśnej, która przewijając się północnym stokiem góry Szcząb przez kulminację 484 m n.p.m. po około 1,6 km wyprowadza na skraj lasu nad wsią Marcinkowice. Tu skręcamy ostro na zachód, by po 400 m skręcić ponownie na północ, obniżając się drogą polną ku widniejącemu w dole sadowi. Na skraju sadu skręcamy w prawo i po 100 m ponownie w lewo, obniżając się drogą w kierunku cmentarza parafialnego. Poniżej, po lewej stronie cmentarz z I wojny światowej kryjący żołnierzy poległych 6 grudnia 1914 r. w bitwie pod Marcinkowicami (wśród nich legionści 1 p.p. Legionów Polskich).

Z tego miejsca roztacza się widok na przełom Dunajca i początek Jeziora Rożnowskiego między Górą Dąbrowa i Górą Białowodzką. Asfaltową drogą obniżamy się na północ skrajem zalesionego wąwozu (dawny park podworski). Po 600 m (po lewej stronie widoczne zabudowania dawnego dworu) skręcamy w prawo i po kolejnych 150 m w lewo (obok drewnianej kaplicy) dochodzimy do drogi Chełmiec – Męcina – Limanowa w Marcinkowicach. Tu spotykamy żółte znaki szlaku PTTK Marcinkowice – Zawadka. Wspólnie z tym szlakiem idziemy około 200 m na zachód w kierunku Klęczan, po czym obok przystanku MPK skręcamy



w prawo przez tor kolejowy (linii Nowy Sącz – Chabówka) i wśród domów osiedla Słosiny dochodzimy do mostu na potoku Smolnik. Po prawej stronie widoczne płaskie tereny delty Smolnika. Za mostem rozpoczynamy podejście w kierunku północno-zachodnim wąską asfaltową drogą i wśród domów przysiółka Łazy Marcinkowskie osiągamy skraj lasu. Tu znaki żółte odchodzą w lewo pod górę a nasz szlak obniża się nieco w kierunku północno-wschodnim i po około 400 m dochodzi do drogi leśnej. Drogą tą wśród lasu po przejściu około 1,5 km dochodzimy do wąskiej doliny w masywie Białowodzkiej Góry, mijając po lewej stronie granicę rezerwatu przyrody „Białowodzka Góra”. Skrajem polany mijamy opuszczone gospodarstwo i drogą leśną podchodzimy początkowo na wschód, później na północ ku grzbietowi Góry Zamczysko. Osiągnąwszy grzbiet (punkt widokowy na Tęgoborze i Jezioro Rożnowskie) skręcamy w lewo na zachód i po około 300 m dochodzimy do szlaku zielonego PTTK Tęgoborze – Białowodzka Góra, gdzie kończy się nasz szlak zachodni.

Szlakiem zielonym możemy zejść w około 30 minut do Tęgoborzy lub w kierunku przeciwnym podejść na szczyt Białowodzkiej Góry (614 m n.p.m.).

Czas przejścia całego szlaku z Trzetrzewiny wynosi około 3 godzin, w kierunku przeciwnym 2 godziny 45 minut (z Marcinkowic na Białowodzka Górę 1 godzina 25 minut).

SZLAK NR 2 – „CHEŁMIEC – SZCZĄB” **Długość 2,5 km, kolor zielony**

Szlak rozpoczyna się na przystanku MPK przy drodze Chełmiec-Marcinkowice w miejscu, gdzie z prawej strony dochodzi ulica Dunajcowa. Udajemy się drogą leśną w kierunku zachodnim, która wkrótce wprowadza nas w wąską dolinę potoku i wznosi się miejscami dość stromo, wyprowadzając wśród ładnego lasu do końca doliny. Tu droga leśna skręca w prawo i trawersując stok góry Szcząb wyprowadza nas po około 1 km na północny brzeg lasu, gdzie napotykamy znaki czerwone szlaku zachodniego. Czas przejścia 50 min., z powrotem 40 min.

SZLAK NR 3 – „WSCHODNI” **Długość 24 km, kolor zielony**

Początek szlaku w Dąbrowej (obok szpitala w dawnym dworze) na końcowym przystanku MPK. Udajemy się drogą w kierunku Gródka nad Dunajcem, lecz zaraz skręcamy w prawo na drogę boczną, która wznosząc się wśród luźnej zabudowy i sadów doprowadza nas (pod koniec zakosami) z powrotem do drogi Dąbrowa-Gródek nad Dunajcem. Mijamy przystanek PKS i zaraz skręcamy w prawo (w pobliżu kapliczki) na drogę polną, która po około 300 m doprowadza nas do skraju lasu. Drogą leśną wznoszącą się stromo do góry wśród ładnego bukowego lasu w ogólnym kierunku północno-wschodnim osiągamy szczyt Dąbrowskiej Góry (583 m n.p.m.).

Ze szczytu mamy rozległy widok w kierunku północnym na basen Jeziora Rożnowskiego i grzbiety Pogorza Rożnow-

ska-Ciężkowickiego, a na północny wschód widoczne jest wzniesienie Kobylnicy o identycznej wysokości co Dąbrowska Góra.

Ze szczytu (punkt triangulacyjny) udajemy się w kierunku zachodnim obniżając się stopniowo grzbietową drogą, by po przejściu niewielkiego zagajnika i po 1,3 km osiągnąć skrzyżowanie z drogą Ubiad-Wola Kurowska. Z grzbietu Dąbrowskiej Góry rozległe widoki na północ oraz na południe na Kotlinę Sądecką i jej górskie otoczenie. Minąwszy skrzyżowanie, idziemy dalej grzbietem w kierunku wschodnim drogą polną, a pod koniec ścieżką i po około 1,4 km osiągamy drogę Jelna-Klimkówka. Drogą tą po 200 m dochodzimy do skrzyżowania z drogą Ubiad-Librantowa, która północnym zboczem wzgórza Klimkówka po przejściu 700 m doprowadza nas do następnego skrzyżowania z dochodzącą z prawej strony drogą ze wsi Klimkówka.

Tu opuszczamy asfaltowy trakt i polną drogą udajemy się w ogólnym kierunku wschodnim wśród pojedynczych zagród przysiółka Skwarnia. Po przejściu około 2 km osiągamy szczyt Kuminowieckiej Góry (543 m n.p.m.).

Ze szczytu (samotne gospodarstwo) oryginalny widok na południe na dalekie grzbiety Beskidu Sądeckiego i dolinę Dunajca, a w kierunku południowo-wschodnim na masyw Jodłowej Góry i wzgórze Mogilno (6 km w linii prostej). Ze szczytu schodzimy w kierunku południowym (około 1 km) osiągając wieś Librantowa w rejonie szkoły i nowego kościoła. Przekraczamy drogę Nowy Sącz-Wilczyńska i lokalną „asfaltówką” wznoszącą się łagodnie przez kolejne kulminacje grzbietu wśród luźnej zabudowy po około 2,5 km dochodzimy do wsi Januszowa i do dobiegającej z prawej strony drogi z Naściszowej. Szlak nasz zmienia kierunek na południowy, idziemy grzbietową, początkowo asfaltową drogą wśród pojedynczych zagród wsi Januszowa, pod koniec przez niewielkie zagajniki po przejściu około 2 km dochodzimy do kapliczki na skraju lasu w pobliżu osiedla Chruslice, gdzie napotykamy znaki niebieskie szlaku PTTK Nowy Sącz-Roschatka-Ptaszkowa.

Z tego miejsca otwiera się rozległy widok na miasto Nowy Sącz, grzbiety Beskidu Sądeckiego i Gorców. Od kapliczki wspólnie ze znakami niebieskimi idziemy około 100 m w dół, po czym skręcamy w lewo i obniżając się drogą wśród pojedynczych domostw, po przejściu 1 km dochodzimy do drogi Nowy Sącz-Grybów (naprzeciw tartaku). Skręcamy w lewo na tę drogę, lecz zaraz odchodzimy w prawo (po lewej stronie boisko sportowe), przekraczamy potok Łubinka i rozpoczynamy podejście wśród lasu w kierunku południowo-wschodnim po trasie starego toru saneczkowego. Po drodze mijamy zrujnowaną skocznię narciarską.

Droga leśna doprowadza nas w pobliże Ogrodu Działkowego „Falkowa”, gdzie trasa nasza zmienia kierunek na wschodni, idziemy początkowo płasko, w później w dół na skraj lasu w Piątkowej w pobliżu drogi Nowy Sącz-Gry-

bów. Z tego miejsca udajemy się na południe, podchodząc łagodnie do osiedla Karczyska.

Stąd polnymi i leśnymi drogami dochodzimy do osiedla Granice i dalej w kierunku południowo-wschodnim po przejeździe ok. 2,5 km od Piątkowej osiągamy drogę Nowy Sącz-Falkowa-Mystków w pobliżu krzyża. Drogę tę przekraczamy i dalej w tym samym kierunku obniżamy się – dochodząc do potoku Jamniczka. Po przejściu potoku podchodzimy ścieżką leśną ku osiedlu Wyżnia Wola. Tu napotykamy drogę Mystków-Jamnica, którą udajemy się w kierunku południowo-zachodnim, by po przejściu około 600 m skręcić w lewo na polną drogę, która obok pojedynczych domostw doprowadza nas do skraju lasu. Osiągamy skraj lasu i schodzimy grzbietem w kierunku południowo-zachodnim, lasem, później wśród pól, schodząc (pod koniec stromo) do doliny potoku Kamionka.

Przekraczamy tor kolejowy Nowy Sącz-Stróże i dochodzimy do drogi Nowy Sącz-Kamionka Wielka (przystanek MPK). Tu kończy się szlak wschodni.

Czas przejścia całej trasy wynosi około 7 godzin, a poszczególnych odcinków:

Dąbrowa – Klimkówka – 1 godz. 50 min.

Klimkówka – Librantowa – 1 godz.

Librantowa – Piątkowa – 1 godz. 40 min.

Piątkowa – Kamionka Wielka – 2 godz. 30 min.

Czasy przejścia w kierunku odwrotnym są zbliżone.

SZLAK NR 4 – „POŁUDNIOWY” Długość 11,5 km, kolor czerwony

Szlak rozpoczyna się na przystanku MPK na drodze Jamnica-Kamionka Wielka w punkcie, gdzie kończy się szlak nr 3 „Wschodni”.

Od przystanku MPK idziemy na zachód i obok sklepu wchodzimy na lokalną drogę do osiedla Nowa Kamionka. Przechodzimy most na potoku Kamionka i wśród domostw a później wśród pól osiągamy grzbiet w Niżnej Popardowej i znaki żółte szlaku PTTK Florynka-Jamnica.

Wspólnie z tymi znakami obniżamy się w kierunku północno-zachodnim drogą asfaltową do skrzyżowania z dochodzącą z lewej strony drogą do Nawojowej.

Opuszczamy znaki żółte, skręcamy w lewo i obniżamy się do doliny Kamienicy. Przekraczamy most na Kamienicy i po około 1,5 km od Popardowej Niżnej dochodzimy do centrum Nawojowej w pobliżu przystanku PKS/MPK na skrzyżowaniu dróg Nowy Sącz-Krynica, Nawojowa-Żeleźnikowa, Nawojowa-Bączka Kunina. W Nawojowej godny zwiedzenia jest dawny pałac Stadnickich z zabytkowym zespołem parkowym.

Przekroczwszy drogę Nowy Sącz-Krynica udajemy się drogą w kierunku Żeleźnikowej Małej i po około 600 m skręcamy w prawo na drogę wiodącą przez osiedle. Po 150 m skręcamy w lewo osiedlową uliczką, która doprowadza nas do skraju małego zagajnika. Podchodzimy łagodnie w kierunku południowo-zachodnim i po około 1 km od osiedla skrę-

camy w prawo obniżając się do niewielkiej dolinki. Przekroczwszy mały potok podchodzimy na zachód wśród pól osiągając po około 600 m drogę asfaltową biegnącą z Poręby Małej od osiedla Kącina. Drogą tą udajemy się na północ przez przysiółek Baranie Górki w kierunku wzgórza Majdan. Na odcinku około 900 m towarzyszą nam tu znaki zielone szlaku PTTK Makowica – Nowy Sącz.

Od punktu w którym szlak zielony odbiega w prawo ulicą Makowicką w kierunku Poręby Małej skręcamy w lewo na północny zachód, mijamy kulminację Majdanu (bardzo dobry punkt widokowy) i dochodzimy do drogi Poręba Granice-Żeleźnikowa Wielka. Przekraczamy ją i drogą polną obniżamy się nieco, a następnie podchodzimy skrajem lasu na wzgórze 448 m n.p.m. Po przejściu kulminacji wzgórza obniżamy się łagodnie wśród pól w kierunku zachodnim, dochodzimy do drogi Biegonice-Żeleźnikowa Wielka (1600 m od Majdanu) w pobliżu przystanku MPK. Skręcamy w lewo i już po 50 m odchodzimy w prawo na drogę osiedlową biegnącą do przysiółka Gaj. W przysiółku tym (około 1 km od drogi Biegonice-Żeleźnikowa) skręcamy ostro w prawo na polną drogę, która grzbietem wśród pól, pod koniec skrajem lasu doprowadza nas do Biegonic w pobliżu szkoły.

Tu na szosie Nowy Sącz-Stary Sącz przy przystanku MPK/PKS kończy się szlak Południowy.

Czas przejścia całego szlaku wynosi około 3 godziny 15 min., a poszczególnych odcinków:

Kamionka Wielka – Nawojowa – 55 min.

Nawojowa – Majdan – 1 godz. 10 min.

Majdan – Biegonice – 1 godz. 10 min.

Czasy przejścia w kierunku odwrotnym są zbliżone.

SZLAK NR 5 – „DĄBRÓWKA POLSKA – MAJDAN” Długość 4 km, kolor niebieski

Początek szlaku w Dąbrówce Polskiej na przystanku MPK przy ulicy Węgierskiej.

Z przystanku udajemy się wśród zabudowań dawnej wsi Dąbrówka Polska, ulicą Dąbrówki, następnie ulicą Ruczaj, która wznosząc się łagodnie na południe doprowadza nas do skraju lasu w pobliżu kopalni gliny. Z miejsca tego rozciąga się ciekawy widok na północ na miasto Nowy Sącz.

Szlak nasz wiedzie teraz około 1,2 km przez las prawie płaskim grzbietem. Po drodze mijamy resztki dawnej strzelnicy wojskowej. Skraj lasu osiągamy przy zabudowaniach osiedla Poręba Granice, by po 300 m dojść do szosy Biegonice – Poręba – Nawojowa (przystanek MPK). Stąd udajemy się na południe drogą asfaltową wśród zabudowy osiedla Majdan w kierunku Żeleźnikowej Wielkiej. Po przejściu 1 km dochodzimy do skrzyżowania obok krzyża, gdzie spotykamy znaki czerwone szlaku południowego. Tu kończy się szlak nr 5.

Czas przejścia szlaku 1 godzina 15 min., w kierunku odwrotnym 1 godzina.

WŁADYSŁAW ŁOBOZ



Saca Mare (1776 m n.p.m.) – najwyższy szczyt Gór Gurghiu FOT. W. TOKARSKI

Dwa razy Rumunia – zamiast połonin w Karpatach Ukraińskich

Kierunek Ukraina od niespełna trzech lat jest zamknięty. Najpierw z powodu pandemii COVID, a obecnie przez wojnę. Co prawda jedenastu członków naszego oddziału odwiedziło ten kraj w październiku 2020 roku na nieoficjalnym wyjeździe, celem „skonsumowania” wcześniej wystanej na Ukrainę zaliczki, na wyjazd, który z ww. powodów nie doszedł do skutku.

Udało się i ani złotówka nie została stracona. Choć myśli często uciekają na „...zieloną Ukrainę...”, to nogi poniosły nas w 2022 roku nieco bardziej na południe. Po dwóch latach przerwy, udało się zrealizować cykliczną, a zarazem kultową wycieczkę pod hasłem „Bożociałowa Rumunia”, a następnie pójść za ciosem i w wakacje jeszcze raz odwiedzić ten karpacki kraj.

Pierwsza odsłona Karpat Rumuńskich

Pod wodzą Joasi Król, Piotra Połomskiego i Krzyszka Jan-kowskiego, ponad pięćdziesięcio – osobowa ekipa wybrała się w dniach 14-19.06.2022 w Karpaty Wschodnie na podbój „Mołdawskiego Olimpu”. Droga dojazdu jakże znana każdemu, kto choćby raz był w Rumunii, a już na pewno naszemu kierowcy Pawłowi Homoncikowi, który bez wahania podjął się tego wyzwania. Słowacja, Węgry i po północy meldujemy się na punkcie widokowym nad Oradeą, skąd podziwiamy nocną panoramę miasta.

Rankiem, po przyjeździe na Przełęcz Bucin (1287 m n. p. m.), przebieramy się i wychodzimy w góry. Naszym celem jest Saca Mare (1776 m n.p.m.) – najwyższy szczyt Gór Gurghiu, pochodzenia wulkanicznego. Nieco zmęczeni po nocnej jeź-

dzie, bez trudu zdobywamy szczyt, z którego rozciąga się panorama na sąsiednie pasma górskie.

Zadowoleni ze zdobycia pierwszego celu, choć nieco rozczarowani „łażeniem po krzakach” wracamy do autobusu. Jak później się okaże, był to najmniej atrakcyjny dzień górski tej wyprawy, co oznaczało, że najlepsze było dopiero przed nami. Wieczorem dojeżdżamy do sennego Gheorgheni, które będzie naszą bazą noclegową podczas całego wyjazdu.

Nazajutrz, skoro świt, wyjeżdżamy w 70 km drogę ku górom Ceahlău. Jadąc w górę rzeki Belcina, po przejechaniu Przełęczy Păngărați (1255 m n.p.m.), zjeżdżamy do nie lada atrakcji Czerwonego Jeziora i Wąwozu Bicaz, które zwiedzimy w drodze powrotnej. Sprawnie jedziemy doliną wąwozu podziwiając z okien autokaru wspaniałe wapienne formacje



Toaca (1904 m n.p.m.) i „schody do nieba” FOT. W. TOKARSKI

skalne, tak aby zdążyć przed tłumem turystów, który za kilka godzin pojawi się w tym miejscu ograniczając ruch kołowy do minimum. Zatrzymujemy się na krótki postój i wspólne zdjęcie na zaporze na rzece Bystrzycy tworzącej sztuczny zbiornik wodny Bicaz i jedziemy dalej do granicy Parku Narodowego Ceahlău.

Tu rozpoczynamy naszą wędrówkę, aby zdobyć główny cel naszego wyjazdu – owiany wieloma legendami „Mołdawski Olimp”, mający charakter wapienno – dolomitowego plateau ze stromo opadającymi zboczami. Mozolna wspinaczka na krawędź płaskowyżu wypiętrzającego się ponad 300 – 400 metrowym urwiskiem i cudowne widoki na skalne turnie towarzyszą nam podczas całego podejścia. Dochodzimy do schroniska Dochia (1760 m n.p.m.), serca masywu, znajdującego się u podnóża najwyższego szczytu Gór Ceahlău, Ocolășul Mare (1907 m n.p.m.). Niestety musimy obejść się smakiem, gdyż znajduje się on w ścisłym rezerwacie przyrody. Nic jednak straconego, gdyż po odpoczynku udajemy się na z pewnością bardziej spektakularny, choć niższy o kilka

metrów szczyt Toaca (1904 m n.p.m.). Jeszcze tylko słynne „schody do nieba” i stajemy na szczycie. Widoki zaparły dech w piersiach wszystkich uczestników. Spędziliśmy tu co najmniej godzinę. W pełni usatysfakcjonowani schodzimy w dół, po drodze jeszcze raz odwiedzając schronisko Dochia.

W drodze powrotnej zatrzymujemy się miejscowości Bicaz przy królewskim dworcu myśliwskim, w którym podczas II wojny światowej internowany był Prezydent Polski Ignacy Mościcki, oraz wędrujemy przez „szyję piekła” najbardziej malowniczy odcinek wspomnianego już wcześniej Wąwozu Bicaz, który jest największym przełomem karpacim, a w Europie ustępuje jedynie Kanionowi Verdon.

Kolejny dzień naszej wycieczki to wapienne Góry Hășmaș. Tak jak poprzedniego dnia nasz autokar wspina się na przełęcz Păngărați (1255 m n.p.m.) dzielącą je na część północną i południową, gdzie zaczynamy naszą wędrówkę. Idziemy głównym grzbietem wśród pasących się owiec, krów, koni i osłów, podziwiając po lewej stronie panoramę Gór Tarcau, a po prawej Gór Giurgeu. Krajobraz do złudzenia przypomina Małe Pieniny, jednak czym bardziej zbliżamy się do najwyższego w masywie Hășmașul Mare (1792 m n.p.m.), tym więcej pojawia się w krajobrazie wapiennych wąwozów i kanionów, skalnych urwisk, baszt i grzebieni.

Pamiątkowe zdjęcie na szczycie i kierujemy się do malowniczo położonego schroniska pod Piatra Singuratică (1587 m n.p.m.), a kilku uczestników wdrapuje się na najwyższą z baszt tej formacji skalnej. Odpoczynek, posiłek i schodzimy do Bălan, zaniedbanego śródgórskiego miasteczka z kopalnią przeszłością. Po drodze podziwiamy skalne urwiska Piatra Ascutită (1707 m n.p.m.) nazywane „Diabelskim Młynem” ze żłebami, piargami i rumowiskami skalnymi.

Podczas ostatniego dnia górskiego odwiedzamy Góry Giurgeu, gdzie swoje źródła ma jedna z ważniejszych rzek Rumunii, Aluta (Olt). W drodze do tego miejsca towarzyszyły nam



Schronisko pod Piatra Singuratică (1587 m n.p.m.) FOT. W. TOKARSKI

stada koni, które pozowały do zdjęć niczym celebryci. Śipos (1568 m n.p.m.) – okazał się jakiś taki nijaki. Bez kulminacji, bez widoków i bez tabliczki informacyjnej. Konsternacja. Tak być nie może. Jacek bez wahania w kilka minut wykonuje i instaluje oznaczenie najwyższego szczytu pasma. Teraz już wszystko gra i można robić pamiątkowe zdjęcia.

Ognisko, kiełbaska i schodzimy, po drodze odwiedzając przepiękną Jaskinię Sugău. Kilka osób przedłuża sobie trasę wycieczki i wędruje bezpośrednio do hotelu. Nagrodą dla nich było spotkanie po drodze z gospodarzem tych terenów – niedźwiedziem brunatnym, na szczęście w bezpiecznej odległości.

Niedziela, czas wracać. Po drodze podziwiamy rumuńskie krajobrazy, snujemy plany następnych wyjazdów i wspomniamy to co już za nami. Już wówczas było wiadomo, że wrócimy do Rumunii za dwa miesiące.

Dруга odsłona Karpat Rumuńskich

Tym razem w nieco mniejszej grupie obraliśmy na cel najwyższe szczyty Rumunii znajdujące się w Fogaraszach w Karpatach Południowych. Niestety prognozy pogody w dniach 11-15.08.2022 nie napawały optymizmem, ale pomyślałem: będzie dobrze,... no i było. Ośmiuset kilometrowy dojazd przebiegł bardzo sprawnie i nad ranem zameldowaliśmy się na szczycie trasy transfogarskiej, Bălea Lac (2040 m n.p.m.). Startujemy ostro w górę by po półtorej godziny zdobyć szczyty Capra (2494 m n.p.m.) i Buteanu (2507 m n.p.m.).

Następnie główną granią Fogaraszy wędrujemy na zachód nad tunelem, by poprzez Paltinu (2399 m n.p.m.) i dolinę Do-

amnei zejść do Cabany Cascadă (1234 m n.p.m.), gdzie zamieszkamy przez trzy noce.

W tym czasie trójka uczestników realizuje plan indywidualny z noclegiem w górach pod namiotem. Tego dnia udają się w przeciwnym kierunku zdobywając Viștea Mare (2527 m n.p.m.) i Moldoveanu (2544 m n.p.m.), odpowiednio trzeci i pierwszy co do wysokości szczyt Fogaraszy, a zarazem Rumunii. Po noclegu dopisują do swojego konta dwa następne: Dara (2500 m n.p.m.) i Hărtopul (2506 m n.p.m.) i tym sposobem Piotrek Połomski w asyście Joli i Andrzeja staje się zdobywcą wszystkich czternastu rumuńskich dwuipółtysięczników. Gratulacje!

Opuszczają grań Fogaraszy i przez Cabana Valea Sămbeitei (1401 m n.p.m.) schodzą na spotkanie z główną grupą. Ta, rankiem rozpoczęła swoją trasę na Bălea Lac (2040 m n.p.m.) i po mozolnej wędrówce, rozciągnęła się i porozrywała na mniejsze grupki. Nie pozwoliło nam to na wspólne szczytowanie, a i dotychczas piękna pogoda zaczęła się psuć. Przy pomrukach nadchodzącej burzy meldują się na raty na „Dachu Rumunii”. Kolejno zdobywamy Viștea Mare (2527 m n.p.m.) i Moldoveanu (2544 m n.p.m.) najwyższy, a za razem odsunięty lekko na południe od grani głównej Fogaraszy. Robimy wahadło i schodzimy na przełęcz, gdzie przy tych warunkach pogodowych czujemy się znacznie pewniej. Całość tej operacji, ze szczytu Viștea Mare, koordynuje Jacek, tak aby nikt nie został bez opieki i nie pobiłdział. Serdecznie dziękujemy. Oczekujemy, aż wszyscy uczestnicy dotrą do tego miejsca i razem doliną potoku Viștea Mare wychodzimy naprzeciw naszej namiotowej trójce.



Capra (2494 m n.p.m.) FOT. K. JANKOWSKI



Negoiu (2535 m n.p.m.). Na wierzchołku, przy złowrogich odgłosach nadchodzącej burzy, legitymację członkowską odbiera Ewa FOT. K. JANKOWSKI

Zdobycie najwyższego szczytu Rumunii jednego dnia było nie lada wyczynem, a całą 30 km trasę kończymy grubo po zachodzie słońca, w towarzystwie grasujących w pobliżu szlaku niedźwiedzi. Na szczęście do bliższego spotkania nie doszło. Satysfakcja uczestników tego przejścia była ogromna i świętowania nie było końca.

Trzeciego dnia górskiego wszyscy w komplecie meldujemy się znowu na Bălea Lac (2040 m n.p.m.) i sprawnie wchodzimy na główną grań Fogaraszy, do miejsca, gdzie pierwszego dnia ją opuściliśmy i kierujemy się dalej na zachód. Po drodze ceremonia przyjęcia w poczet członków oraz

wręczenia legitymacji organizacyjnych Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego dla Martyny i Kazia.

Wbrew wcześniejszym prognozom, przy fantastycznej pogodzie i wspaniałych widokach szczytujemy na Lăitel (2390 m n.p.m.) skąd rozpościera się niesamowita panorama z górującym centralnie Negoiu (2535 m n.p.m.), drugim co wysokości szczytem Fogaraszy i Rumunii, w towarzystwie Lespezi (2517 m n.p.m.) pierwszego z lewej i drugiego Căltun (2507 m n.p.m.)

Dłuższy odpoczynek przy schronie Căltun (2135 m n.p.m.). Dzielimy się na dwie grupy. Jedna, dwunastoosobowa udaje się na Negoiu (2535 m n.p.m.) i zdobywa szczyt najbardziej honorową drogą. Na wierzchołku, przy złowrogich odgłosach nadchodzącej burzy, legitymację członkowską odbiera Ewa.

Jeszcze tylko pamiątkowe zdjęcie i w pośpiechu, w strugach deszczu i przy przerażających grzmotach schodzimy, byle niżej. Druga grupa, którą burza też nie oszczędziła schodzi bezpośrednio doliną potoku Paltinu do Piscul Negru (1180 m n.p.m.), przy trasie transfogaraskiej. Tam wszyscy, a co najważniejsze cali i zdrowi zasiadamy do obiadu, popijając zimne rumuńskie piwo. To był kolejny wspaniały, ale niestety już ostatni dzień górski tego wyjazdu. Czeka nas jeszcze, jakże wspaniały i widokowy powrót do miejsca zakwaterowania. Odcinek ten bowiem jest kwintesencją całej trasy transfogaraskiej.

Nocleg, śniadanie i wyjazd w drogę powrotną do Nowego Sącza, razem z Marzeną i Wojtkiem Najduch, którzy jako kierowcy autobusu towarzyszą nam już nie pierwszy i zapewne nie ostatni raz w tych fogaraskich wozach. Wycieczkę zorganizowali i poprowadzili Małgosia Kielbasa i Krzysiek Jankowski. Piotrek Połomski też coś dorzucił. Za rok kolejna „Bożociałowa Rumunia” i nawet wiem już dokładnie gdzie. Do zobaczenia na rumuńskich szlakach, a kiedyś mam nadzieję na „... zielonej Ukrainie...”

KRZYSZTOF JANKOWSKI



Buteanu (2507 m n.p.m.) FOT. K. JANKOWSKI



Moldoveanu (2544 m n.p.m.) FOT. K. JANKOWSKI

CAMINO – droga która się nie kończy

Myśl, aby wędrować szlakami św. Jakuba pojawiła się dziesięć, piętnaście lat temu. Nawet nie pamiętam, od czego się zaczęło. Często, rozmawiając na wycieczkach PTT ze znajomymi, mówiłem, że to moje marzenie, a może plan na przyszłość. Na przelocie 2021 i 2022 pojawiła się okazja, aby dołączyć do grupy, która szlakami św. Jakuba wędrowała już wielokrotnie; w 2022 roku wiedziałem, że mogę wygospodarować cztery tygodnie czasu.

Szlakami jakubowymi można wędrować przez całą Europę. Zaczynają się na przykład w Norwegii, Estonii, Litwie, Ukrainie, Polsce, Słowacji, Anglii. Najbliżej Nowego Sącza, przez Stary Sącz przebiega Beskidzka Droga św. Jakuba. Zaczyna się w Litmanowej, biegnie przez Myślenice, Wadowice, Cieszyn do Ołomuńca. Ma 526 kilometrów długości. Przez Tuchów, Brzesko, Kraków biegnie Via Regia (droga królewska), całość od Korczowej do Zgorzelca ma ponad 900 kilometrów i dalej łączy się z drogami niemieckimi. Z Brzeska do Santiago de Compostela jest do przejścia 3780 kilometrów (czyli trzy, cztery miesiące wędrówki). Większość pielgrzymów decyduje się na krótsze trasy, leci samolotem do Hiszpanii lub Portugalii, wybiera trasę, którą można dotrzeć do Grobu św. Jakuba w czasie od jednego do czterech tygodni.

My lecimy samolotem do Lizbony, gdzie nocujemy po wieczornym zwiedzaniu miasta, w kolejny dzień dojeżdżamy do Fatimy i tu zaczynamy naszą wędrówkę. Planujemy iść Camino portugalskim, z południa na północ: Fati-



Pontevedra – Hiszpania FOT. J. SIWEK

ma, Tomar, Coimbra, Maelhada, Agueda, Porto, Viana do Castelo, A Guarda, Baiona, Pontevedra, Padron, a po 17 dniach i przejściu 560 kilometrów w godzinach porannych dojść do Santiago de Compostela.

W drodze do Santiago zwiedzamy Fatimę, akwedukty przed Tomarem, zamek templariuszy w Tomar, wędrujemy rzymską drogą przed Porto, przechodzimy słynnym mostem na rzece Duero w Porto. Wieczorem zwiedzamy miasto, schodzimy nad brzeg rzeki Duero pod mostem, którego górna jezdnia jest sto metrów wyżej. Od Porto wędrujemy Camino Litoral brzegiem Atlantyku aż do Redondeli, dzięki czemu upały nie dają się nam już tak we znaki. A słońce świeci codziennie. Dopiero w ostatnim dniu, w drodze do Muxii, mamy trochę deszczu i chłodu.

Po dotarciu na plac Obradoiro przed katedrą św. Jakuba kierujemy się do biura pielgrzyma, gdzie na podstawie zebranych w Credencial (paszporcie pielgrzyma) pieczętek otrzymujemy certyfikat, tzw. compostelkę na dowód przebytej pielgrzymki. Aby otrzymać taki certyfikat, trzeba ostatnie sto kilometrów do Santiago przejść pieszo lub dwieście kilometrów przejechać rowerem, więc mamy „lekki” zapas kilometrów. Później idziemy do katedry św. Jakuba, której historia sięga XI stulecia. Kościół jest trójnawowy, wybudowany z ogromnym rozmachem, z grobem św. Jakuba pośrodku prezbiterium. Za prezbiterium schodzimy do krypty, w której przechowuje się relikwiarz ze szczątkami Apostoła. Centralnie nad głównym ołtarzem umieszczone jest botafumeiro, czyli imponujących

rozmiarów kadzielnica (ma około 1,6 metra wysokości, a waży 60 kilogramów). Do wprawiania w ruch tego ogromnego trybularza potrzeba ośmioosobowego zespołu mężczyzn. Rozkołysane botafumeiro osiąga prędkość około 60 km/h i umożliwia okadzenie całego wnętrza katedry, ale my nie mieliśmy okazji zobaczyć go w akcji. Może następnym razem?

Cały dzień spędzamy w Santiago. Cieszymy się z dotarcia do grobu św. Jakuba, zwiedzamy, odpoczywamy, regenerujemy, aby następnego dnia, jeszcze przed świtem, wyruszyć tam, gdzie średniowieczni pielgrzymi wędrowali na „koniec świata”: do Fisterry lub Muxii. Po kolejnych trzech dniach i pokonaniu ponad 90 kilometrów docieramy do Muxii i to jest prawdziwy koniec wędrówki. Przy sanktuarium Matki Boskiej na Łodzi. Nie naśladujemy jednak średniowiecznych pielgrzymów, którzy po dotarciu do Fisterry lub Muxii palili swoje ubranie i dokonywali obmycia w wodach Oceanu Atlantyckiego. Palenie ubrań jest zabronione, a kąpiel w wodach Atlantyku mamy już za sobą.

Według tradycji chrześcijańskiej do brzegów Muxii miała przybyć w łodzi sama Matka Boska, aby wesprzeć duchowo św. Jakuba. Gdy zniknęła, na dowód jej objawienia pozostały w tym miejscu: skamieniała łódź, ster i żagiel. Robimy zdjęcia na tle skały w kształcie żagla. Z Muxii wracamy



Akwedukty przed Tomarem FOT. J. SIWEK

przez Santiago do Porto, gdzie następnego dnia lecimy samolotem do Krakowa.

W czasie naszej podróży nocowaliśmy w albergue (schronisku dla pielgrzymów), jeśli były miejsca, bo w sierpniu pielgrzymów jest najwięcej. W rezerwie nieśliśmy namioty z pełnym sprzętem biwakowym i kilka razy z niego korzystaliśmy, przez co nasz bagaż był cięższy, ale przynajmniej byliśmy niezależni.

Cały swój bagaż spakowałem do plecaka o pojemności 38 litrów, który często zabieram na wycieczki jednodniowe. Bez jedzenia i picia ważył około 11 kilogramów.

Szlaki św. Jakuba najczęściej są oznaczone znakiem muszli, niekiedy zaś

słupkami czy falami na jezdni. Każde oznaczenie jest dobre, byleby prowadziło do Santiago. Czasami wspomagaliśmy się elektroniką, jeśli tradycyjne znakowanie zawiodło. Spotykając po drodze pielgrzymów, witaliśmy się pielgrzymim pozdrowieniem buen camino (dobrej drogi). Idąc od Fatimy spotykaliśmy 1-2 pielgrzymów dziennie, od Porto kilkunastu, na ostatnich stu kilometrach to już był prawdziwy tłum. Według oficjalnych danych z 2019 roku do Santiago dotarło około 347 tysięcy pielgrzymów, w tym 4900 Polaków.

Gdy przygotowywałem się do Camino, często spotykałem się ze stwierdzeniem, że to, co najważniejsze, nie dzieje się w Santiago, Fisterrze czy Muxii, ale w drodze. To, co zapamiętałem najbardziej, to spotkania z pielgrzymami (czasami z tymi samymi co kilka dni), mieszkańcami, gospodarzami, z samym sobą, zdarzenia czasem śmieszne, czasem piękne, czasem smutne, czasem niebezpieczne.

Na koniec przytoczę słowa z książki Grzegorza Polakiewicza „Żyje się tylko raz” – prawdziwe Camino nigdy się nie kończy, ono jest w sercu człowieka już na zawsze. Droga Twojego życia zaczyna być szlakiem, który prędzej czy później znów skieruje Twoje kroki ku Santiago.

Buen Camino!

JERZY SIWEK



Pasport pielgrzyma FOT. J. SIWEK



Słupek z muszlą FOT. J. SIWEK

Podążając ku przeznaczeniu



Jedno z ostatnich zdjęć Ryśka zrobiłem o godzinie 8.10...

We wrześniu 2022 minęło dziesięć lat od tragicznej śmierci naszego kolegi przewodnika, Ryszarda Patyka. W autokarze nie słychać już „Va Pensiero”, Chóru Aleksandrowa czy szlagierów „Piwnicy pod Baranami”. Brakuje wcielającego się w dyrygenta Ryszarda usiłującego nas nauczyć swoich ulubionych utworów muzycznych..

16 września 2012 roku, w niedzielę, w godzinach południowych Ryszard spadł w przepaść podczas wspinaczki z grupą przyjaciół przy Pośrednim Ganku. (Ganek-trójkierzchołkowy szczyt w słowackich Tatrach Wysokich o wysokości 2465 m n.p.m.) Wiele razy mówił znajomym, że marzy, by kiedyś nie męczyć się niedołężnością w powolnym umieraniu. By wyjść w góry nie było jakie, lecz swe kochane Tatry i tam zginąć w jednej chwili. Tatry spełniły Jego marzenie. Upomniały się o niego przedwcześnie.

W rok po tym tragicznym wydarzeniu poprosiłam jego uczestników o zapis tego dnia. Na apel odpowiedział Sławek Głębowski. Sporządził obszerną relację, prawie fotograficzny zapis. Jednak uznaliśmy, że jeszcze za wcześnie na jej publikację, że może po 5... 10 latach...

Oto jego opowieść o tamtym dniu...

16 września 2012. Dochodzi 5.30. Czekam przed domem na Asię. Dzwonię do niej i pytam gdzie jest.

- Będę za kilka minut.
- Masz uprzęź i kask?
- Tak.
- OK. Czekam na ciebie.

Dzień wcześniej późnym wieczorem wysłałem do niej esemesa, że bierzemy sprzęt. Najwyżej zostanie w bagażniku.

Dzwonię do Ryśka:

- Cześć, będziemy u ciebie za kilka minut. Weź linę i uprzęź.
- Zwariowałeś? Po co?
- No tak, na wszelki wypadek.
- Bez sensu. Zresztą i tak już odszedłem od garażu i nie będę wracał.

– ... No dobra. Zaraz będziemy.

Kilka minut później podjeżdżamy na przystanek gdzie czeka Ryśiek i ruszamy w drogę. Wszystko jest tak jak zawsze: rozmawiamy na luźne tematy, żartujemy, opowiadamy co się u nas działo przez ostatnie dni... Jest fajnie. Cel naszej wycieczki – Ganek, pojawia się w rozmowach bardzo rzadko. Tak już mamy – nie ma co zawczasu wałkować tematu.

Jak zwykle w Piwnicznej na stacji Orlenu pijemy szybką kawę. Około 6.50 dojeżdżamy do Popradzkiego Plesa.

– *A może wystartujemy ze Szczyrbskiego Plesa?* – pytam zanim jeszcze skręcimy na parking.

– *A po co!? Chce ci się zapieprzać taki kawał pod Drygantem?* – odpowiada Rysiek.

No tak, faktycznie jest trochę dalej, ale przez długi czas idzie się ścieżką z fantastycznym widokiem na Dolinę Złomisk. No, ale jak tu spierać się z Przewodnikiem?

Znajdujemy miejsce na parkingu i sprawnie się przygotowujemy. Więcej uwagi poświęcamy naszym spodniom – czy będą odpowiednie na dzisiejszą pogodę – niż kaskom i uprzążom. Tym bardziej, że uprząże bez liny są zupełnie zbędne. A kaski?... „Chce wam się to dźwigać? Przecież one tam nie będą potrzebne”. Bez najmniejszego zawahania zostawiamy wszystko w bagażniku. Jeszcze tylko łyk nalewki „na rozruch” i ruszamy. Jest 7.00.

Do Popradzkiego Stawu droga prowadzi asfaltem, jedynie krótki odcinek idziemy lasem, skracając sobie drogę. Jest rześkie powietrze, niemal bezwietrznie i jedynie górne partie Tatr częściowo osnuwają chmury. Wszystko jest zgodnie z prognozą pogody. Po półgodzinnej „rozgrzewce” dochodzimy do rozczastia (rozwidlenia). Opuszczamy paskudny asfalt i kierujemy się ścieżką wokół Popradzkiego Stawu, wiodącą przez Symbolicki Cintorin, czyli symboliczny cmentarz ofiar gór. Humory nam dopisują. Rozmawiamy, żartujemy. Wszyscy troje cieszymy się z tego, że idziemy na Ganek. Wreszcie! Na szczyt, który od ponad roku był w naszych planach. Który cierpliwie czekał na swoją kolej. Tak jak czekał Świstowy, Jaworowy, Dzika Turnia, Mały Lodowy i inne. A w najbliższych planach były Durny, Łomnica, Gerlach, Mały Jaworowy.... O tym też rozmawiamy. O tym na które szczyty chcielibyśmy jeszcze pójść, o ile nie spadnie śnieg.

Opuszczamy szlak turystyczny przy Popradzkim Plesie i wąską ścieżką wchodzimy do Doliny Złomisk – jednej z najpiękniejszych dolin tatrzańskich, wyścielonej kamieniami i blokami skalnymi (złomami), otoczonej wspaniałymi graniami Kończystej, Siarkanów, Wysokiej i Ganku. Zatrzymujemy się na małą przerwę.

– *Piękna jest ta Złomiskowa Dolina* – mówi Rysiek.

– *Tak, a jeszcze piękniejsza gdy się idzie od Szczyrbskiego Plesa* – dodaję z przekąsem i małym wyrzutem, że moja wcześniejsza propozycja została zignorowana.

– *Masz rację. Stamtąd jest najpiękniejszy widok....*

Idziemy dobrym tempem. Rysiek nieco z tyłu.

– *Miałem trzytygodniową przerwę w chodzeniu po górach* – tłumaczy się.

– *Bez przesady! Formę masz bardzo dobrą. Zresztą, nie musimy się spieszyć* – zaprzeczamy.

Dochodzi 10. Od Doliny Złomisk odchodzi Dolina Rumanowa, która ma nas doprowadzić do podnóża Ganku. Martwią nas utrzymujące się nad Granią Ganku chmury. Wprawdzie nie wiąże się z nimi ryzyko deszczu, przysłaniają nam jednak piękno gór. Ale co tam – zawsze jest szansa,

że na szczycie chmury się rozejdą. Już nie raz tak było. Wchodząc do Doliny Rumanowej po raz kolejny analizujemy mapki i ustalamy jak mamy iść. Rysiek ma ksero z granią i zaznaczonymi szlakami z Encyklopedii Paryskiego, ja mam przewodnik Szczerby, gdzie też są szkice i opisy. Wszystko wydaje się oczywiste... tylko te chmury, skrywające wierzchołki, komplikują nam orientację. Decydujemy się podejść nieco wyżej i trawersować całą granią mniej więcej 30 – 40 metrów ponad dnem doliny. Dzięki temu nie musimy iść po niewygodnych kamlotach i w odpowiednim momencie będziemy mogli wejść w żleb prowadzący do Gankowej Przełęczy. Idziemy słabo widoczną ścieżyną, wyszukując kopczyków z kamieni – swego rodzaju drogowskazów.

Chmury nad naszymi głowami zgęstniały. Ale to pewnie tylko złudzenie, bo jesteśmy bliżej ich podstawy. Idziemy niezbyt szybkim tempem, często zatrzymując się, rozglądając za kopczykami, ustalając jak iść dalej żeby było najwygodniej.

– *Czy nie powinniśmy już odbić?* – pyta Asia.

– *Nie, musimy dojść tam dalej* – odpowiada Rysiek.

Po chwili Asia znowu pyta czy nie powinniśmy już podchodzić pod Ganek.

Rysiek wyciąga szkic i mówi:

– *Musimy dojść do tamtego załomu i dopiero wtedy odbijemy do góry. Wskazuje na znajdujący się jakieś 300-400 metrów przed nami poprzeczny garb. Jego pewność zagłusza nasze wątpliwości.*

Po kilkunastu minutach dochodzimy do szerokiego żlebu. Zbliża się 11.00. Ze ścian Ganku obserwują nas dwie kozice. Po chwili znikają w chmurach...

Robimy przerwę by nabrać sił i ocenić sytuację. Przed nami stromy, zwężający się ku górze żleb. Widać, że trudny, ale przynajmniej są chwyty, jest się czego złapać, jest na czym stanąć. O wiele trudniejsze są żleby „wyślizgane”, wygładzone przez wodę i lód. Lewa strona wygląda lepiej. Decydujemy się iść właśnie nią.

Jak zwykle Asia przodem. Jest z naszej trójki najzwinniejsza, najlżejsza i zawsze, gdy zbliżamy się do szczytu ma najwięcej sił. Idzie bardzo sprawnie, pewnie ale też ostrożnie. Ja 3-4 metry za nią. Rysiek tuż za mną. Co chwilę przystajemy, wyszukujemy drogę, ustalamy jak iść dalej. Jesteśmy maksymalnie skoncentrowani.

Jest 11.10. Dochodzimy do trudniejszego miejsca. Trzeba bardziej pracować rękami, podciągać się, przytulać do skały... Zatrzymujemy się, by się naradzić.

– *Będzie kurewsko zejść* – mówi Rysiek

– *Spróbuję podejść do góry lewą stroną* – deklaruje się Asia.

– *Dobrze, ale ostrożnie.*

Kilka metrów wyżej Asia męczy się z pokonaniem małego garbu. Jesteśmy przekonani, że kilkanaście metrów wyżej skończy się ten żleb i wyjdziemy na Gankową Przełęcz. A stamtąd to już rzut beretem do szczytu

- *Wracaj, spróbujemy prawą stroną* – mówię.
- *Spoko, jakoś dam radę! Ale wy idźcie inaczej.*

Musimy przedostać się na prawą stronę żlebu, która w tym miejscu wygląda o wiele bezpieczniej. Problem stanowi trzy-metrowe poziome przejście.

- *Puść mnie Rysiu, spróbuję przejść na drugą stronę.*

Mijamy się i bardzo ostrożnie posuwam się w pionowej ścianie na prawo. W tym miejscu skała jest wyslizgana. Trzeba robić dość duże kroki i przytrzymywać się wąskich chwytów. Nieciekawe przejście.

- *Rysiu, lepiej tędy nie idź* – mówię gdy już jestem na drugiej stronie.

Chyba nawet niepotrzebnie bo przecież doskonale widział jak się męczyłem.

- *Cholera, to jak tu iść?... Chyba zejść niżej...*

- *Tak będzie najlepiej. Zejść niżej i przejdź na prawą stronę. Poczekamy na ciebie.*

Podchodzę trzy metry wyżej i dochodzę do Asi, czekającej na dość szerokiej, jak na te warunki półce. Patrzymy jak Rysiek mozolnie pokonuje w dół odcinek, którym przed chwilą się wspinaliśmy. Robimy zdjęcia...

- *Idźcie, nie czekajcie na mnie!* – woła z dołu Rysiek.

- *Spoko, poczekamy tu na ciebie.*

Kolejne zdjęcia...

Chwila ciszy...

- *Idźcie! Poczekajcie na mnie na Gankowej Przełęczy.*

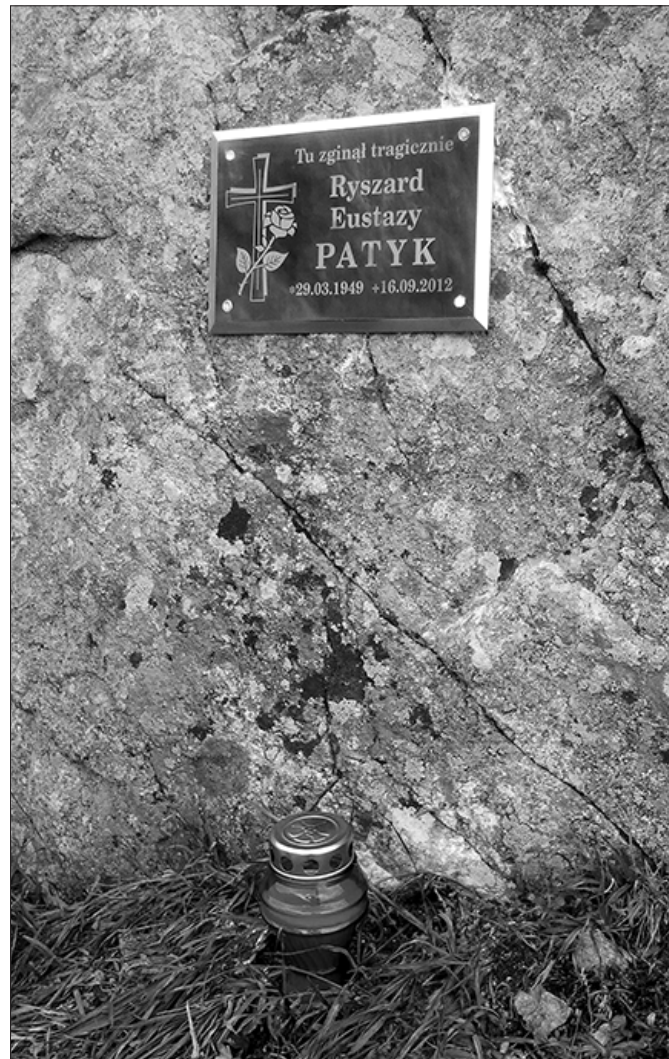
– *No dobra* – stwierdzamy, że to dobra propozycja bo robi nam się zimno i jest dość niewygodnie. Tym bardziej, że prawa strona, którą Rysiek ma się wspinać wygląda naprawdę bezpiecznie.

Ruszamy ostrożnie. Asia przodem. W kilku ruchach pokonuje 3 metry. Idę za nią. Sprawdzam każdy chwyt, każde podparcie stopy. Łapię duży występ w skale. Sprawdzam – siedzi mocno. Zaczynam się na nim podciągać i czuję, że on się rusza. Taki wielki kłopot jest ruchomy! Momentalnie przytrzymuję go, lecz kilka mniejszych fragmentów skały straciło przyczepność i lecą w dół.

- *Rysiek uważaj skały!* – krzyczymy równocześnie z Asią.

Rysiek jest jakieś 20-30 metrów pod nami. Dopiero teraz widzimy, że się zatrzymał w samym środku żlebu. W jego stronę lecą kamienie – kilka, które odbijając się od skały rozbijają się, a może też porywają z sobą inne. Jeden większy fragment skały leci daleko od Ryśka, ale przynajmniej dwa – trzy podążają w jego kierunku. Na nasze krzyki reaguje momentalnie – patrzy w górę i od razu schodzi na prawą stronę, by zejść ze środka żlebu i naturalnego toru lotu kamieni. Na chwilę znika nam z oczu, chowa się za małym garbem skalnym. Oddychamy z ulgą, że udało mu się schronić. Jednak chwilę później widzimy jak spada w sposób niekontrolowany. Odbija się od skały i zsuwa kilka metrów w dół. Zatrzymuje się na wąskiej półce twarzą do ziemi. Widzimy jeszcze jak przekręca się na plecach. Leży w poprzek żlebu.

- *Schodzę do niego a ty dzwoń po pomoc!* – woła Asia.



15.09.2013, tablica w masywie Ganku FOT. S. GŁĄBOWSKI

– *Ale nie mogę puścić tego kamienia! Cholerna skała niebezpiecznie odstaje i gdybym tylko ją puścił ogromna lawina poleciałaby w dół.*

- *Dzwoń po pomoc!* – krzyczy Asia mijając mnie i schodząc w dół.

Bardzo ostrożnie dociskam wystającą skałę i puszczam z nadzieją, że nie odpadnie. Trzyma się. Szybko schodzę dwa metry niżej na małą półeczkę, wyciągam z plecaka telefon i dzwonię na 112. Jest 11.25.

Mówię dyżurnej co się stało i gdzie jesteśmy. Mówię, że potrzebna jest pomoc Zachrannej Horskowej Służby. Pani mówi że przekaze mój numer ratownikom, a żeby rannego opatrzyć, przede wszystkim by zatamować krwawienie. Pyta czy poszkodowany żyje, czy jest przytomny. Mówię, że żyje, ale chyba jest nieprzytomny. Z dołu słychać jęki Ryśka. Widzę jak rusza nogami. Kończymy rozmowę i mam schodzić w dół gdy widzę jak Rysiek przechyła się, jakby próbując wstać i zsuwa się z półki.

– *Asiu, on się zsuwa!* – krzyczę i patrzę jak zjeżdża głową w dół niczym na zjeżdżalni w parku wodnym. W pewnym momencie wybija się do góry i uderza o skały...

Szybko schodzę w dół. Po trzech minutach dzwoni telefon. Ratownik pyta o sytuację i miejsce, w którym jesteśmy. Dopytuje o warunki pogodowe, pułap chmur. Udzielam niezbędnych informacji. Mówię, że szczyty są w chmurach, ale Dolina Złomisk i Rumanową doliną można lecieć. Że widoczność jest dobra. Mówi, że wysyłają helikopter i że będą się ze mną kontaktowali w celu dokładnego ustalenia miejsca.

Dochodzę do miejsca, w którym zatrzymał się Rysiek. Obok otwartego plecaka leżą rozrzucone kromki chleba, rękawice, napój... Zbieram wszystko, pakuję do plecaka. Na ziemi zostaje tylko chleb.

O 11.38 dzwonią ze startującego helikoptera. Jeszcze raz mówię jaka jest widoczność.

Widzę, że Asia opatrzyła Ryśkowi głowę i okryła go matą izolacyjną. Woła do mnie jak mam iść i żebym był ostrożny. Skała jest tu gładka a drugi plecak utrudnia schodzenie.

Wreszcie schodzę do nich.

– *Co z nim?* – pytam.

– *Niedobrze, zabandażowałam mu głowę. Oddycha ale jest nieprzytomny.*

– *Zaraz będzie helikopter.*

Niemal w tym momencie słyszymy odległy warkot silnika. Nachylam się nad Ryśkiem. Leży twarzą do ziemi. Oddech ma powolny, głęboki, równy...

Helikopter kieruje się w naszą stronę. Szybko opuszcza pierwszego ratownika, robi nawrót i opuszcza drugiego ratownika (lekarza).

Pytają nas o stan Ryśka, jakie ma obrażenia, co się stało, skąd spadł. Pytania są krótkie, konkretne. Odpowiedzi również. Lekarz sprawdza oddech i tętno i mówi, że musimy przewrócić go na plecy. Asia podtrzymuje nogi, ja głowę i ramię a ratownicy podnoszą tułów i delikatnie obracamy go na plecy. Lekarz sprawdza drożność układu oddechowego, próbuje włożyć rurkę, ale rezygnuje. Podaje jakieś zastrzyki, podłącza welfron i do niego kroplówkę.

Asia cały czas podtrzymuje Ryśka nogi i w ręce trzyma kroplówkę. Wyjmuję drugą matę termoizolacyjną i okrywam go. Lekarz z ratownikiem działają sprawnie. Staramy się im pomagać, a przede wszystkim nie przeszkadzać. Jest tuż po 12.

– *On nie oddycha!* – wołam widząc, że klatka piersiowa Ryśka się nie podnosi. Lekarz wprowadza do krtani rurkę, mocuje do niej pompkę i rozpoczyna sztuczne oddychanie.

Tymczasem ratownik wzywa helikopter.

– *Musimy podłożyć pod niego siatkę* – mówi i wyciąga ze swojego plecaka białą-czerwoną siatkę z metalowymi okuciami, w której Rysiek będzie transportowany pod helikopterem.

Lekarz przekazuje mi pompkę. Ostrożnie przeciągamy siatkę pod Ryśkiem. Asia ciągle podtrzymuje jego nogi i trzyma kroplówkę, ja robię sztuczne oddychanie i przytrzymuję jego

głowę, ratownik trzyma mocowania siatki a lekarz zbiera sprzęt. Czekamy na helikopter.

– *Co z nim?* – pytamy po raz kolejny.

– *Stan jest bardzo poważny* – odpowiada lekarz.

– *Dokąd go zabieracie?*

– *Do Popradu.*

– *Nas też tam zabierzecie?*

– *Tak.*

Mija kilka minut i u wylotu Doliny Rumanowej pojawia się helikopter. Spuszczają z niego stalową linę, do której ratownik podpina siatkę z Ryśkiem i lekarza. Razem jadą do góry i odlatują. Jest około 12.20...

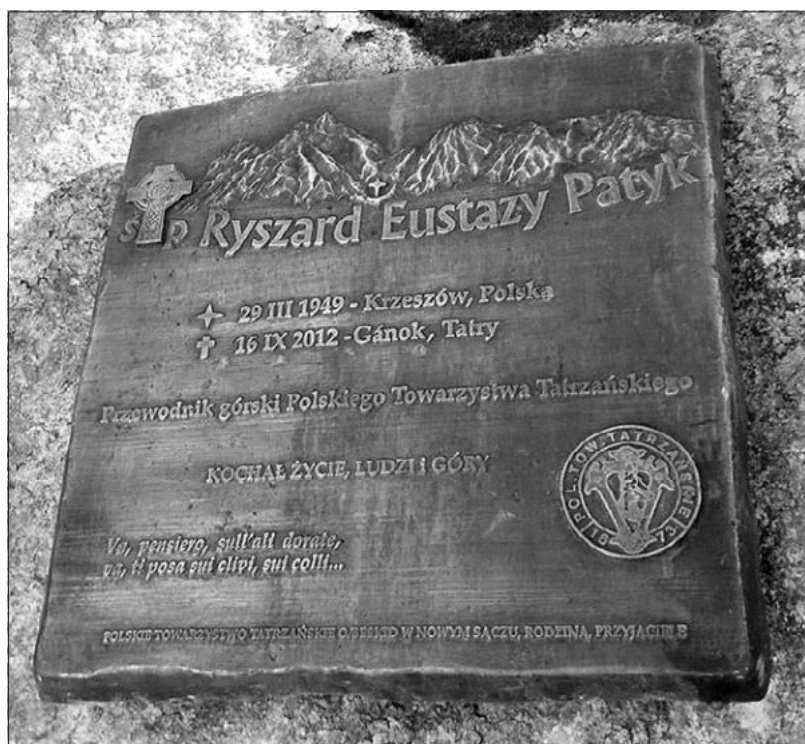
Ratownik postanawia, że zejdziemy niżej, w dogodniejsze miejsce. Zbieramy plecaki i schodzimy na niewielkie wypłaszczenie. Ratownik wypytuje nas o szczegóły zdarzenia. Pyta jak chcieliśmy wejść, czy Rysiek nas prowadził, czemu nie mieliśmy żadnego sprzętu. Tłumaczymy wszystko, mówimy, że szliśmy do Przełęczy Gankowej i byliśmy tuż pod nią gdy poleciały kamienie.

– *Ale Przełęcz Gankowa jest wcześniej...*

– *???*

– *Powinniście wejść jakieś 400 metrów wcześniej w górę. Tym żlebem wchodził horolezcy. Tu jest trójka – czwórka!* (Skała trudności wspinaczkowej. Nigdy nie zapuszczaliśmy się na drogi o trudności większej niż I.).

Nasze osłupienie musiało być dla niego wymowne, bo dodał tylko:



Tablicy R. Patyka na Symbolicznym Cmentarzu w masywie Osterwy FOT. Z. SMAJDOR

– *Tam wyżej niż doszłście jest jeszcze trudniej. Kto wie, czy on wam życia nie uratował...*

Mijają kolejne minuty w oczekiwaniu na helikopter, który nas zabierze na dół. Widoczność się zmienia; chmury wchodzą niżej w dolinę i ratownik kontaktuje się z bazą by ustalić działanie. Jesteśmy gotowi schodzić sami, lecz ratownik mówi, że poczekamy. Dochodzi 13 gdy nadlatuje helikopter i zabiera Asię z ratownikiem, a ze mną zostawia drugiego ratownika. Patrzę jak odlatują podwieszeni pod maszyną.

– *Jak nasz przyjaciel?* – pytam.

– *Nie żyje. Koniec.*

Potem lot do Popradzkiego Plesa, przesiadka do środka helikoptera, lot do Starego Smokowca i na lądowisku rozmowa z Panią Patyk... 13.25

Poproszono nas o złożenie wyjaśnień na policji i w Horskiej Zachrannej Służbie. W siedzibie tej drugiej dokładnie ustaliliśmy naszą drogę wejścia. Była to Mała Gankowa Strbina, prowadząca do przełęczy między Małym i Pośrednim Gankiem. Droga oznaczona skalą trudności II-III. Ta, którą my mieliśmy wchodzić to 0+...

Pozostał ból, smutek, pustka, poczucie winy, żal... i mnóstwo wspinających wspomnień, których Rysiu był sprawcą i uczestnikiem. Pozostaje pamięć o człowieku wyjątkowym – pogodnym, życzliwym, uczciwym, przyjacielskim i niezwy-

kle ludzkim. O człowieku z nieprzeciętnym intelektem i wiedzą, którą z wielką chęcią, ale i pokorą dzielił się z innymi. Pozostaje pamięć o Przyjacielu, na którego zawsze można było liczyć w każdej sytuacji. I pozostaje pamięć o Nauczycielu, który nauczył nas kochać góry. Rozpoznawać je, szanować, poruszać się po nich. Taki pozostanie w naszej pamięci.

PS. W 2013 w miejscu tragicznej śmierci Ryśka na stokach Ganku, umieściliśmy tablicę pamiątkową. To była inicjatywa prywatna kilku osób... (SG)

Na bramie tatrzańskiego, symbolicznego cmentarza pod Osterwą widnieje napis: "Umarłym ku pamięci, żyjącym ku przestrodze". Wśród masywnych bloków skalnych, znajduje się kilkaset tablic upamiętniających tragicznie zmarłych w górach całego świata wspinaczy i ratowników. Na jednym z głazów od marca 2014 roku znajduje się tablica upamiętniająca Ryszarda Eustazego Patyka umieszczona tam staraniem sądeckiego Oddziału PTT. Odwiedzamy to miejsce każdego roku. Wspinamy się również na szczyt Osterwy (1980 m n.p.m.), z którego doskonale widać Dolinę Złomisk i odchodzącą w lewo Dolinę Rumanową, która prowadzi do podnóża Ganku...

(MD)



24.05.2014, odsłonięcie tablicy R. Patyka na Symbolicznym Cmentarzu w masywie Osterwy FOT. Z. SMAJDOR

Rumunia z PTT

Ćwierć wieku temu

„Jeśli chce się być szczęśliwym, nie wolno gmerać w pamięci.”

Powiedział Emil Cioran filozof rumuński. Ja pogmerałem w pamięci, ale przywróciłem szczęśliwe chwile.

W tym roku mija już 24 rocznica od czasu, kiedy pojawiłem się w Rumuni. Czy będą to wspomnienia już „dziadka”, czy może jeszcze żywe wspomnienia człowieka z pasją? A może jedno i drugie. Myślę, że inicjatorem eksplorowania Rumunii przez PTT był Krzysztof Żuczkowski.

Już w połowie lat dziewięćdziesiątych często opowiadał o górach Rumunii. Na pewno to jemu zawdzięczamy nasz „pierwszy raz” no i Wiesławowi Piprkowi i księdzu Jedynakowi.

Na pierwszym wyjeździe w roku 1999 była nasza grupa, związana z PTT i kołem przewodników, była też grupa przewodników z Tarnobrzega, wtedy z koła PTT w Tarnobrzegu wraz z Mieczysławem Winiarskim. Były też inne grupy z Nowego Sącza i Krakowa.

Nasza ponad 10-dniowa podróż rozpoczęła się od Lwowa i Ukrainy. Nad ranem zwiedzamy Lwów, co było na swój sposób fascynujące, pośród budzącego się miasta. Pamiętam koleiny na głównej trasie dojazdowej pod teatr we Lwowie. Wtedy dozorczy, dozorzynie zmiataли miotłami brzoźowymi, polewali wodą trudniejsze nieczystości przy nieruchomościach. Nasza grupa jakby nieco przeszkadzała w tych porannych porządkach. Krzysztof dopiero rozkręcał się. Wspomagał go Wiesław Piprek.

Przy kaplicy Boimów podszedł do nas starszy pan. Jego wypowiedziane przez zęby przekleństwa dopiero po paru chwilach dotarły do nas. W parę osób odwróciliśmy się do niego spokojnie, ale butnie patrząc mu w oczy. Po paru chwilach nasz wzrok unieruchomił jego potok ukraińskich przekleństw. Obrócił się na pięcie i odszedł.

Zwiedzanie Lwowa zakończyło się o zmroku, a przed nami był jeszcze cały dzień przejazdu przez Ukrainę. Budził on spore zainteresowanie, o czym świadczyły liczne, na gorąco wypowiedziane, komentarze uczestników i przewodników.

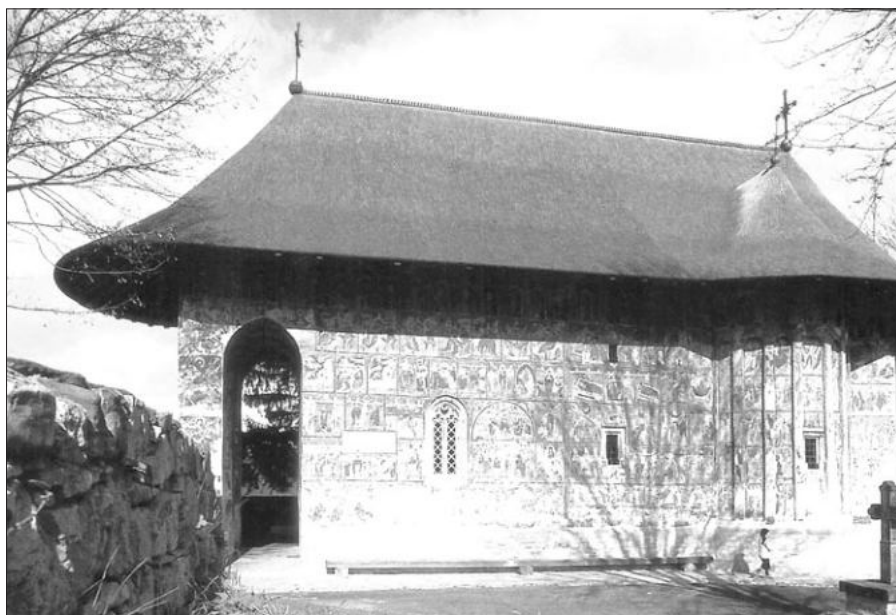
Około piętnastej dojeżdżamy do Kamieńca Podolskiego. Kwaterujemy się w Hotelu „Moskwa”. Z zewnątrz wy-

gląda imponująco, okładzina kamienna, ale w środku już nieco gorzej. Na korytarzu tłustą, czarną szmatą „etażowa” wyciera z mozołem podłogę. O ubikacjach już lepiej nie mówić. Temat jest znany, pewnie każdy się z nim zetknął będąc na Ukrainie.

Zwiedzamy Kamieniec Podolski z jego zamkiem, katedrą katolicką i kanion rzeki Zbrucz. Robi to na nas wrażenie. Zauważamy, że nasz autokar i nas otoczyły psy, prawie każdy jest z jakimś defektem, uszkodzeniem. Taka zbieranina inwalidów – kloszardów psich. Oczywiście każdy co ma, daje psinom.

Nazajutrz po mszy św. w katedrze jedziemy dalej do Chocimia, gdzie zwiedzamy twierdzę, która w tamtym czasie nie jest przez nikogo nadzorowana. Wchodzimy z Krzysiem na czele w każdy zakamarek. Ktoś obok autokaru zbiera spady ze starej jabłoni, co wzbudza słowną połajankę starszej kobiety. Odstawia jabłuszka, a incydent przyspiesza decyzję o wyjeździe z Ukrainy. Przejeżdżamy jeszcze przez Czerniowce, których nie zwiedzamy i dojeżdżamy do granicy z Rumunią.

Na przejściu wita nas, kolejna wataha bezpańskich psów. Zaraz formuje się grupa dokarmiaczy, ale upominani jesteśmy



Wrzesień 1999 r. Cerkiew w Gura Humorului (kartka wysłana przez Wiesława Wczesnego z Rumuni do mnie (był na tej wycieczce!)

przez Krzyśka Żuczkowskiego i Wieśka Piprka. Należy zachować dyscyplinę nie denerwujemy pograniczników!

W czasie indywidualnej kontroli zostaje „arestowan” Andrzej Borek, za przekroczenie granicy (wewnątrz budynku) o pół dużego palca u nogi. Zaczyna się czekanie w autokarze, prawie w ciszy.

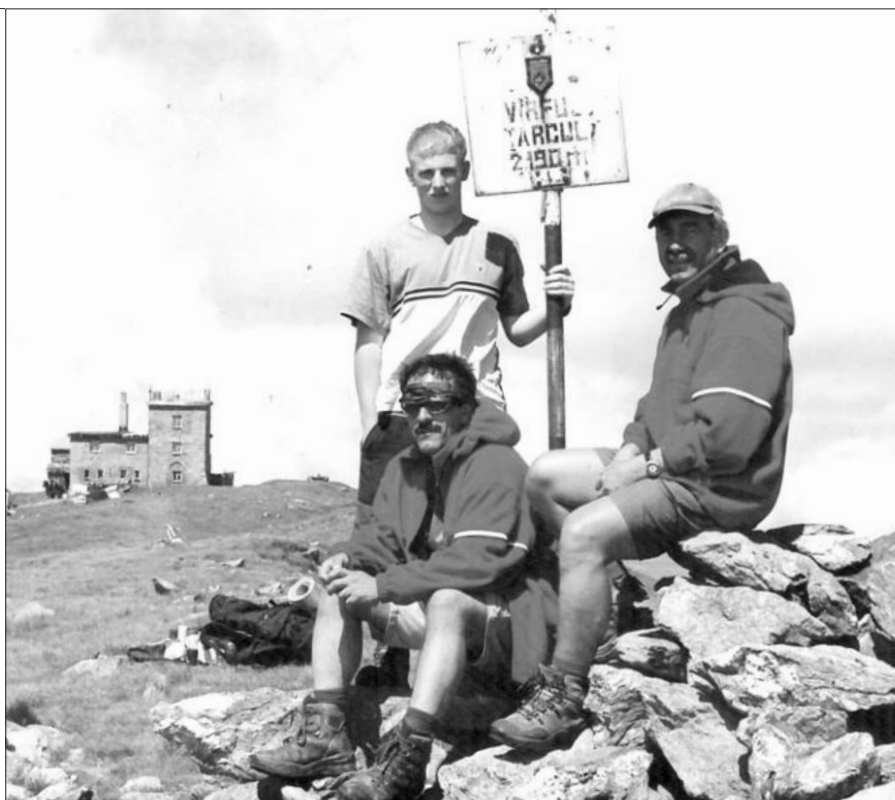
Po około godzinie ktoś otwiera butelkę wódki. Zaczyna się odstresowanie. Po nabraniu „odwagi” wyrusza grupa po swojego kolegę. „Won” z pogardą wyrzuca z siebie celniczkę o bardzo długich paznokciach. Krótkie stwierdzenie jest tak dobitne, że nikt nie zamierza dyskutować. Czeką nas kolejna porcja dla „kurażu”. Po 3 i pół godzinie dochodzi do nas uwolniony kolega i dalsza podróż na stronę Rumuńską staje się możliwa.

Tamtejszy celnik zrobił pokaz „wzorowego traktowania” podróżnych. Przedstawia się i prosi o wyrozumiałość przy granicznych, niezbędnych procedurach. A my byliśmy przygotowani, że rumuńscy celnicy są jeszcze gorsi od ukraińskich. Po sprawdzeniu paszportów i dokumentów kierowcy, życzy nam szczęśliwej podróży – kolejny szok tego dnia. Zaczynają się pozytywne komentarze i słowa niedowierzania. W Rumunii nawet trawa jest zieleńsza i wszędzie porządek. Następny szok dla nas – nie widzimy psiaków – inwalidów, tylko zadbane i wesołe psy strzegące gospodarstw swoich właścicieli.

Domostwa mają pięknie obudowane studnie. Czasami jest to bardzo misterna robota. Krzysiek tłumaczy nam, że w Rumunii, a zwłaszcza na Bukowinie każdy kto „zabiera czyjeś życie” w drodze ekspiacji musi wybudować piękną studnię z wodą źródłem życia. Grupa „artystów” głównie sądeckich wprost cmoka z zachwyty, jak dzieci na wycieczce szkolnej.

Zatrzymujemy, a właściwie Krzysztof Żuczkowski zatrzymuje autokar w miejscowości Arbore. Zmierzcha już, więc nawet nie możemy odróżnić gdzie się znajdujemy. Tutaj rozpoczynamy wycieczkę po malowanych klasztorach Bukowiny.

Początkowo niechętnie i sceptycznie oglądamy z zewnątrz kościół, który aku-



2001 r., Varful Tarcu 2291 m n.p.m. FOT. W. SZAROTA

rat od strony drogi wygląda niezbyt atrakcyjnie. Przychodzi jakaś Pani z kłuciami do kościoła, otwiera i słysząc jęk zachwyty wśród uczestników. Malowane sceny z Nowego Testamentu. Piękne kolory zachwycają. „Artyści” tłumaczą nam, że takich barwników już dzisiaj nie ma. Ktoś namiętnie filmuje i fotografuje wszystkie freski. Krzysiek tłumaczy sceny z Nowego Testamentu. Nawet nie zauważamy, że już prawie ciemno. Pani, opiekunka świątyni na zewnątrz pokazuje nam zachodnią ścianę pokrytą scenami z Księgi Rodzaju – jest piękna, mam aż ciarki na rękach. Malowana opowieść o synu marnotrawnym i żywot Jana Chrzciciela, patrona świątyni. Ten wiejski kościół został pokryty freskami w XVI wieku przez niejakiego Dragosza Comana.

W Rumunii według ludowych przekazów świątynia jest fragmentem nieba na ziemi. Wszystkie te wrażenia błędą przy naszych późniejszych przygodach. Trzeba jechać dalej, a już ciemno. Jest ciemno, „że aż oko wykol”, jak mówił Ryszard Patyk. Zatrzymujemy się nagle pod lekkim wzniesieniem.

Krzysiek wraz z Wieśkiem udają się z zapytaniem o nocleg, a reszta autoka-

ru powoli wypelza z niego. Nagle słyszę „dzień dobry!”, wypowiedziane piękną polszczyzną. To mały chłopiec, aż wzrusza nas to, po ponad dwóch dniach na Ukrainie. (Polonia w Rumunii liczy obecnie ponad 2500 osób) W oddali gdzieś świeci się słaba żarówka, podchodzimy tam. Zapraszają nas na wesele, które właśnie wznowiło działalność. Wraca Krzysiek z Wieśkiem i na razie pozwalają na udział w imprezie. Grupa robi „zrzutkę” po parę dolarów. Państwo młodzi otrzymują około 50 dolarów, a w ich oczach pojawiają się łzy.

Wchodzimy, każdy mówi po polsku, ale z rumuńskim zabarwieniem. Połowa gości jest „polskiej urody”, połowa „urody rumuńskiej”. Operują teraz stereotypami, ale chyba wiecie, o co chodzi. Dowiadujemy się m.in. że „młoda para” za dwa tygodnie zamieszka w swoim domu, który wybudują przy pomocy rodziny i sąsiadów.

Ten pierwszy wyjazd już na starcie obdarł nas ze stereotypów, utrwalanych przez lata na temat tego kraju i jego mieszkańców, które nawet dzisiaj tkwią jeszcze w nas Polakach (nie wszystkich), jak drzazgi w cieście. W kolejnych dniach usłyszymy wiele ludowych

mądrości i powiedzeń ze skarbnicy rumuńskiej wielokulturowej mentalności.

Następnego dnia jedziemy realizować „program” Krzyska Żuczковского. Zobaczymy przez następne dni malowane klasztory i monastypy: Putna, Dragomirna, Moldovita, Suczevita i inne. Zanurzamy się w NIEBO co rusz, czasami świadomie, czasami mniej świadomie jak wycieczka dzieci. Właśnie dzieci zadziwiają nas w Rumunii – początek września, a chodzą w ciepłych czapkach. Ktoś pyta – dlaczego? Rumunka z polskimi korzeniami wyjaśnia, że bez czapki można „dostać” zapalenia mózgu, a ona go chroni.

Tego dnia, w Radowcach musimy zrobić wymianę dolarów na rumuńskie leje. Taką wymianę doradzają nam ro-

bić w banku. Otrzymujemy duży plik pieniędzy, który mieści się w dość obszernej szaszetce. Możemy zaszaleć na zakupach! Potrzebuję kupić chleb, idziemy w grupce, wchodzimy do sklepu nagle rozglądam się i jestem sam, a pani ekspedientka zadaje rumuńskie pytania. Nic nie rozumiem, z niczym ten język mi się nie kojarzy. Nagle przypomniałem sobie, że 20 lat temu uczyłem się francuskiego – „du pain” – mówię. „Aaa! Paine!” – odpowiada sprzedawczyni, która z ulgą i z uśmiechem podaje mi chleb. Wtedy nauczyłem się, że zawsze trzeba słuchać i być nastawionym pozytywnie.

Innym razem Robert Cempa pomaga mi w sklepie galanterijnym kupić ręcznik. O migi pokazał wycierającego twarz – poskutkowało. Później w autobusie, Andrzej Borek uruchamia słownik polsko-rumuński udzielając nam przyspieszonego kursu. Dobrze, że obecnie kładzie się nacisk na uczenie się języków obcych i znanie ich! Bo inaczej dochodzi do zabawnych sytuacji, które każdy z PTT w swoim „turystycznym życiu” spotkał wiele razy.

Kraina malowanych kościołów i monastyrów Bukowiny w Putna, Moldovita, Suczevita, Dragomirna, Suczawa, Radauti wywarła na nas ogromne wrażenie. Dziś wiele z nich wpisanych jest na listę UNESCO. Minęło tyle lat i mam w sercu i „głowie” archetypy Jezusa Chrystusa, Matki Bożej, św. Jana, Stefana Wielkiego spoglądające na mnie raz groźnie, raz łagodnie.

Malarze (pisarze) bukowińskich cerkwi to wysokiego lotu artyści, z zachwytem na głos stwierdzają „sądęcy artyści”. Jak to w takich sytuacjach, kolana się czasami ugięły, czasami zachowaliśmy się jak niesforne dzieci-turyści. W Suczawie opiekun cerkwi otwiera nam świątynię, a tam wejście w przedśionku zagradza śpiący robotnik. Niektórzy narzekają, że tych monastyrów i cerkwi jest za dużo, a Krzysiek codziennie recytuje listę punktów do zrealizowania.

Faktem jest że przez te 10 dni zobaczyłem tyle, że aż dzisiaj się dziwię.

A jeszcze była Dolina Wazeru lokomotywą, był Pietros Rodniański 2303 m n.p.m. Była samodzielna eskapada na Gargalau z zejściem do kompleksu turystycznego w Borsy. Na koniec zostały sięgające nieba cerkwie marmarskie: Bogdan Voda, Surdesti i wiele innych, których nie sposób spamiętać, bo już minął szmat czasu.

W roku 2000 odbyła się wyprawa m.in. w Fogarasze, Jezer Papusza, Piatra Crialuli. Ze znanych osób, które uczestniczyły to Robert Cempa, Teresa Frączek, Barbara Rzepka, Ryszard Patyk z prowadzącym Krzysztofem Żuczowskim.

W następnym roku: 2001 odbyła się wyprawa w Góry Retezat i Góry Vulkan, w której uczestniczył Krzysztof Żuczowski, Ryszard Patyk, Robert Cempa, Barbara Michalik, Czesia Janik no i ja, Wojciech Szarota.

Były to „wyprawy” w dosłownym tego słowa znaczeniu. Plan posiadał w zarysie Krzysztof Żuczowski. Sam dojazd do Rumunii, trwał przynajmniej 2,5 dnia. Używaliśmy namiotów, korzystaliśmy ze schronisk górskich lub kempingów (Curtia de Arges). Taki bezpośredni kontakt z przyrodą rumuńską był, bardzo przyjemny i ciekawy. Integrowaliśmy się lepiej, lepiej poznaliśmy. Wieczory przy ognisku w dolinie Jui de West, gdzie swój spontaniczny recital miał Ryszard Patyk, pozostały w pamięci uczestników.

Było też wiele innych przygód, które warto by było przytoczyć, jak np.: „Spotkanie z Diabłem” w Tismanie.

Dlatego ciąg dalszy nastąpi, jeżeli będzie takie życzenie czytelników w PTT.

Suplement:

Siła nabywcza lei rumuńskich w latach 1999-2001 roku spada około 6-10%

Przykładowe ceny w przeliczeniu na złotówki: chleb około 2 zł, Aleksandrion (koniak ½ l) 4 zł, piwo 1,5 zł, litr wódki 4 złote, obiad w schronisku (ciorba de fasola) 2 zł. Taniocha!

Nadmieniam, że to było przyjemnym dodatkiem do wrażeń, które wywieźliśmy.

WOJCIECH SZAROTA



2003 r., Góry Retezat FOT. W. SZAROTA



Lenin w Poroninie OBRAZ A. BOWKUN

A mogło być tak pięknie

Ponieważ Władimir Iljicz Uljanow Lenin nie mógł wrócić do Rosji, postanowił zamieszkać jak najbliżej tego kraju i wybrał Kraków, do którego przyjechał w czerwcu 1912 roku. Jego żona Nadieżda Krupska chorowała na serce, dlatego następnie przenieśli się do Białego Dunajca, gdzie był zdrowszy klimat niż w dużym mieście.

W maju 1913 roku zamieszkali więc tam, w chałupie Teresy Skupień. Podczas pobytu na Podhalu Lenin czasem wyruszał na wędrowki po Tatrach. Jego przewodnikiem był

Borys Wigiliw, rosyjski socjalista, kierownik stacji meteorologicznych w Zakopanem i na Hali Gąsienicowej. Weszli m.in. na Rysy czy Świnicę.

Za książką „TOPR” Beaty Sabały – Zielińskiej wydanej w 2018 roku, przytaczam opis pewnego, interesującego wydarzenia. W rozdziale „Kiedyś i dzisiaj” autorka pisze:

Taka odwaga potrafi zmienić świat, a czasem nawet odmienić lub przypieczętować jego losy. I to dosłownie. Mało kto wie, że właśnie w Tatrach pewnego czerwcowego dnia 1914 roku empatia jednego człowieka doprowadziła

do zmiany porządku na Ziemi. W tym wypadku niestety, zdecydowanie niestety, ale jak mówi stare powiedzenie „Człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi”, a zatem...

Jest czerwcowy poranek 1914 roku. Znany Stanisław Gąsienica – Byrcyn /1887- 1967 – przyp. MZ/, świetny przewodnik i ratownik TOPR-u, prowadzi w Tatry wycieczkę gimnazjalistów z Nowego Sącza. Marszruta zakłada przejście do Pięciu Stawów, a potem dojście do Morskiego Oka. Warunki w górach są jednak fatalne. Wysoko w Tatrach wciąż trzyma zima, szlaki są zasypane i oblodzone, Byrcyn zmienia więc plan, kierując grupę na południowy trawers Świnicy. Na przełęczy zarządza wyczekiwany odpoczynek, lecz, co okaże się za moment, nie wszystkim przyjdzie złapać oddech. Ledwo grupa wpada w błogi letarg, gdy od Zawratu daje się słyszeć wołanie o pomoc. Toprowiec natychmiast staje w gotowości, a kierownik wycieczki, Florian Wiliński, decyduje się zwolnić go na chwilę z obowiązków przewodnika, by mógł pełnić ratowniczą powinność. Rusza więc na pomoc w honorowej asyście uczestniczącego w wycieczce aptekarza, magistra Bączkowskiego oraz kilku rośłych chłopców, potrzebnych do ewentualnej ewakuacji uratowanych. Pół godziny później wyprawa wraca, cała i zdrowa, prowadząc dwóch przemoczonych, przemarzniętych, ale ocalonych turystów. A właściwie spacerowiczów, bo jak wspomina Wiliński „Nie mieli nic ze sobą nawet najlichszego ekwipunku wycieczkowego, nawet torby czy plecaka ani choćby kawałka chleba”.

„Malinowski, poseł do Dumy” (a jednocześnie agent carskiej Ochrazy – przyp. MZ) przedstawił się pierwszy z uratowanych, wylewnie dziękując za pomoc, podczas gdy drugi mruknął tylko „Uljanow”, patrząc spode łba na swoich wybawców.

Panowie jak się okazało, wpadli w oblodzoną skalną grzędę Zawratu, w której, gdyby nie pomoc, niechybnie by zginęli. Wiliński mówi wprost: „O wyjściu o własnych siłach nie mogło być mowy, nic innego nie mogli uczynić, tylko stać cierpliwie, a lodowata woda ze zwisającego nad nimi topniejącego lodu ściekała na nich. Nietrudno odgadnąć, jaki byłby ich los, gdyby zostali w tym położeniu choćby przez jedną noc, gdyż wówczas w nocy panował jeszcze mróz. Wyciągnięcie ich na linach z tej czeluści było nadzwyczajnym, szczęśliwym przypadkiem, w tych czasach bowiem w Tatrach, w początku czerwca żywego ducha, jak to się mówi, nie spotka się”...

W książce „TOPR” autorka cytuje za Michałem Jagiełłą, w latach 1972-1974 naczelnikiem TOPR (wówczas Grupy Tatrzańskiej GOPR): W ten sposób mój ojciec osobiście przyczynił się do rozwoju komunizmu – przyznaje Kazimierz Gąsienica – Byrcyn, dodając pół żartem, pół serio, że to był chyba jedyny przypadek w historii TOPR-u, kiedy ratownik miał poważne wątpliwości, czy dobrze zrobił, udzielając pomocy. „Kiebyk wiedział, że to Lenin, to by były inne losy Europy”, mawiał ojciec z uśmiechem, dodając, że „jeszcze mu

skurwisyn za dwie dniówki winien”. Tu należy wyjaśnić że w przypadku uczestniczenia w akcji, ratownikowi przysługiwały wówczas właśnie dwie dniówki wynagrodzenia przewodnickiego.

Byrcyn rzeczywiście miał rację. Losy Europy mogły być inne. Lenin to przecież jeden z największych zbrodniarzy w historii ludzkości. Liczbę ofiar komunizmu szacuje się przecież przynajmniej na ponad 100 milionów. Lenin był też m. in. twórcą pierwszych obozów koncentracyjnych. A mogło być tak pięknie.

MACIEJ ZAREMBA



Pomnik Lenina sprzed muzeum w Poroninie, obecnie w Galerii Sztuki Socrealizmu w Kozłowie

NASZE WYCIECZKI 2022



30.01 – TURBACZ

FOT. Z. SMAJDOR



29.05 – REPISKO

FOT. Z. SMAJDOR



12.06 – MINCOL

FOT. Z. SMAJDOR



17.07 – RAKUSKA CZUBA

FOT. Z. SMAJDOR



28.08 – SZEROKA PRZELĘCZ

FOT. Z. SMAJDOR



21-27.10 – WEZUWIUSZ

FOT. Z. SMAJDOR



11-13.11 – KEKESZ

FOT. Z. SMAJDOR



27.11 – SIMINY

FOT. A. GRONSKI

SEKCJE I KLUBY PTT



SEKCJA WYSOKOGÓRSKA, 03.04, WYCIECZKA SKITUROWA

FOT. J. AUGUSTYŃSKA



SEKCJA WYSOKOGÓRSKA, 04.09, ZADNI MNICH

FOT. K. MIECHOWICZ



SEKCJA BIEGOWA, 21.01, WSPÓLNY TRENING

FOT. J. AUGUSTYŃSKA



SEKCJA BIEGOWA, 16.10, 8. CRACOVIA PÓŁMARATON KRÓLEWSKI

FOT. J. AUGUSTYŃSKA



KLUB SZALONYCH EMERYTÓW, 08-17.10, CHORWACJA

FOT. M. DOMINIK



KLUB SZALONYCH EMERYTÓW, 10.08, MODYŃ

FOT. A. GRONSKI



SZKOLNE KOŁA PTT, 01.10, KOPCE KRAKOWA

FOT. Z. SMAJDOR



SZKOLNE KOŁO PTT W ŁABOWEJ, 05.11, RYTRO

FOT. B. ŚWIGUT

WARTO WIEDZIEĆ



Świąteczne spotkanie NIT i wyróżnienia dla PTT Beskid

Nagrody i wyróżnienia

Podczas Zjazdu Delegatów PTT, który odbył się 4-5 czerwca 2022 r. w Zakopanem Władysław Łoboz został wyróżniony Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz Honorową Odznaką „Za zasługi dla turystyki”, a Piotr Augustyński Złotą Odznaką PTT z Kosówką. Wyróżnienia wręczył I Wicewojewoda Małopolski Ryszard Pagacz.

W trakcie Małopolskich Obchodów Światowego Dnia Turystyki, które miały miejsce 28 października 2022 r. w Lusławicach Katarzyna Hejmej i Władysław Łoboz zostali wyróżnieni Dyplomem Marszałka Województwa Małopolskiego. Podczas uroczystości ogłoszono też wyniki konkursu „Turystyczne Skarby Małopolski”. W kategorii „Najciekawszy Szlak Turystyczny” wyróżnienie przyznano Nowosądec-



Małopolskie Obchody Światowego Dnia Turystyki

kim Szlakom Spacerowym PTT, które odebrał prezes Zbigniew Smajdor.

Podczas Świątecznego Spotkania Nowosądeckiej Izby Turystycznej, które odbyło się 5 grudnia 2022 r. w Hotelu Beskid w Nowym Sączu, Starosta Nowosądecki Marek Kwiatkowski uhonorował „Srebrnym Jabłkiem Sądeckim” Jolantę Augustyńską, Katarzynę Hejmej i Krzysztofa Jankowskiego. Podczas spotkania ogłoszono wyniki konkursu „Sądecki Laur Turystyczny 2022”. Tutaj wyróżnienie przypadło Oddziałowi PTT „Beskid” za akcję ekologiczną „Wszyscy wygrywamy, gdy Nowy Sącz sprzątam”.

Ponadto w 2022 roku Prezydent Miasta Nowego Sącza Ludomir Handzel wystosował dwa podziękowania dla Oddziału „Za współtworzenie Święta Aktywności Obywatelskiej poprzez kreatywną prezentację swojej działalności mieszkańcom Nowego Sącza” oraz „Za aktywne uczestniczenie w akcji Czyste, Zielone Miasta”.

Marszałek Województwa Małopolskiego Witold Kozłowski wyróżnił Oddział Dyplomem Uznania „Za całokształt realizowanych inicjatyw na rzecz lokalnej społeczności, trafne i skuteczne dostosowanie działań do potrzeb regionalnych oraz mieszkańców Małopolski”.

BESKID – pismo do użytku wewnętrznego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddziału „Beskid” w Nowym Sączu. WWW.PTTNS.PL
ul. Sobieskiego 14a2 (Biuro „Wakacyjny Raj”), tel. 18 444 29 22.

Opracowanie: Maria Dominik, e-mail: mariadominik@op.pl

Nakład: 600 egz. **Nr ISSN:** 1426-6776.

Skład i druk: IPRESS STUDIO, ul. Marcinkowicka 7a, 33-395 Chętniec, tel 18 444 25 70, www.ipress.pro